CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 40 Warszawa, sobota 10 lutego 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Rewolucyjność ruchu narodowego

Zmiany dokonujące się wewnątrz obozu narodowego wywołały szereg komentarzy ze strony prasy sanacyjnej. Niektórzy publicyści sanacyjni przedstawiają sprawę w bardzo uproszczony sposób. Endecja — piszą oni — idzie ku rozłamowi na dwie grupy: konstytucjonalistów, broniących starego, demo - liberalnego porządku rzeczy i „młodych", zdecydowanych iść do władzy drogą ruchu rewolucyjnego przez stwarzanie „anarchji od dołu".

Rozróżnienie to jest nonsensem.

Nikt w obozie narodowym bronić nie będzie systemu polityczno - gospodarczego, opartego z jednej strony na suwerenności parlamentu, z drugiej na anarchicznym liberaliźmie gospodarczym. Jeżeli są tacy, którzy przez dziwne nieporozumienie nie chcą rozstać się z ideologją konstytucji marcowej, wolno im będzie ronić łzy w cyncynatowych zaciszach życia prywatnego.

A rewolucja?

Młody ruch narodowy jest rewolucyjny, ale w zgoła innem znaczeniu, aniżeli to stara się przedstawić prasa sanacyjna.

Rewolucyjność tego ruchu polega przedewszystkiem na tem, że na miejsce bezideowej koncepcji silnej władzy u jednych, czy też wiary w liberalno - parlamentarny ustrój u drugich, występuje z ideą narodu, zorganizowanego w państwie na nowych podstawach politycznych, gospodarczych i społecznych. W zakresie gospodarczo społecznym odrzuca on wszelkie próby utrzymania podstaw dotychczasowej, ostatecznie zachwianej równowagi. Próby te, skazane zgóry na niepowodzenie powodują jedynie coraz większy bezwład i coraz silniejszą anemję gospodarczą. Jako punkt wyjścia w tej dziedzinie ruch narodowy przyjmuje szereg aksjomatów, wytyczających nowe drogi rozwoju gospodarki narodowej i ładu społecznego.

Rewolucyjność ruchu narodowego polega nietylko na treści głoszonej przezeń ideologji, ale także na sposobie związania tej ideologji z rzeczywistością życia. Najlepsze ideje pozostaną martwą formułą, jeżeli będą rodzajem wiedzy tajemnej nielicznej warstwy rządzących, a nie staną się wyrazem zorganizowanej woli całego narodu. Najgenjalniejszy pianista nie da koncertu na nienastrojonym fortepianie. Nie wystarczy mieć dobre ideje, trzeba umieć przerobić je na motoryczną siłę idących w lepszą przyszłość mas narodu i w ten sposób usunąć najgroźniejszą przeszkodę rozwojową: dualizm między państwem a narodem.

Zadaniom tym podołać może tylko wielki ruch, posiadający niezachwianą wiarę w wielkość narodu i wyraźną, zdecydowaną wizję przyszłości, do której dąży. Rewolucyjność jego nie polega na stwarzaniu „anarchji od dołu", ale na wprzągnięciu zorganizowanej woli tych „dołów" w służbę narodu i państwa.

S. S.

Beznadziejna walka ze społeczeństwem

Budżet Min. Spraw Wewnętrznych

Dziś rano w Sejmie zakończono dyskusję nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu przy słabem zainteresowaniu i niewielkiej ilości posłów. Sala zapełniła się i ożywiła dopiero, gdy rozpoczęto dyskusję nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych. Po referencie budżetu pierwszy zabrał głos pos. Bielecki (Klub Narodowy).

Położenie międzynarodowe Polski nie daje powodu do alarmu, tem większa uwaga powinna być zwrócona na wewnętrzne położenie kraju, które przedstawia się w ciemnych barwach. Na tle ogólnej nędzy rośnie powszechne niezadowolenie i w tych warunkach stosunek administracji do społeczeństwa winien być nacechowany umiarem i spokojem. Tymczasem administracja niepotrzebnie drażni obywateli, dusi organizacje, prześladuje za przekonania, nasyła konfidentów, rozwiązuje zebrania i batem napędza do ideologji obozu rządzącego.

Ponad miarę cierpliwości

W wyborach samorządowych mamy do zanotowania całą epidemję nadużyć. Przynajmniej własne ustawy powinni panowie szanować, ale administracja tak się przyzwyczaiła do łamania przepisów, że nie może się powstrzymać. To wszystko wykracza już ponad miarę cierpliwości obywateli.

Ustawa o zgromadzeniach jest ciągle niepotrzebnie łamana. Czepia się nawet niewinnego Bractwa Różańcowego. Policja zajmuje się odbieraniem mieczyków Chrobrego, jakby nie było w tej chwili większych zmartwień. Sądy zresztą uznają to za bezprawie i wydają wyroki uniewinniające. Za jeden okrzyk: „Niech żyje Obóz Wielkiej Polski", wzniesiony wówczas, gdy Obóz ten jeszcze istniał, wytacza się aż 3 sprawy sądowe. Aresztuje się bez żadnego powodu poto, aby aresztowanych po pewnym czasie wypuścić. Nie dziw, że policja jest przemęczona, bo używa się jej nie do tego, do czego jest przeznaczona. A tymczasem stan bezpieczeństwa jest coraz gorszy.

W Nowem Mieście przed dwoma miesiącami znikła matka ks. Dębińskiego i dotąd na ślad jej nie natrafiono. Prócz tego, trzeba napiętnować, że użyto policji do ohydnego mordu politycznego, którego ofiarą padł ś. p. Chudzik. Takie wypadki są sprowokowaniem społeczeństwa.

Faworyzowanie żydów

Stosunek władz do żydów jest inny niż do Polaków. Żydów się faworyzuje. Jestem zwolennikiem budowy państwa na podstawach narodowych, ale gdybym nawet podzielał przestarzałą koncepcję liberalną, to dbałbym przynajmniej o większą równowagę w traktowaniu Polaków i żydów.

Tymczasem, polskie organizacje nacjonalistyczne zamyka się, podczas gdy żydowskie swobodnie się rozwijają. Polskie pochody są krępowane, gdy żydzi maszerują bez przeszkód. Trzeba też usunąć napływ żydów do Polski. Nie można dopuścić do tego, by żydzi z całego świata koncentrowali się u nas. Część żydów musi Polskę opuścić, a reszta być ujęta w karby, bo za czasów rządów sanacyjnych nabrali ogromnego tupetu. Jeżeli policja nie będzie nas przed nimi broniła, to będziemy musieli bronić się sami.

W działaniu Ministerstwa uderza wszędzie denerwująca metoda węszenia spisku. Ze zwykłej bójki ulicznej w Częstochowie, w której pokłuto żyda, choć sprawcę ujęto i zasądzono, zrobiono wielką sprawę i spisek na życie żyda Altmana. Gdziekolwiek wypadnie jakaś szybka, zaraz masowo aresztuje się narodowców. Te stosunki stają się wprost nie do zniesienia.

Bez jutra

W Sejmie, gdzie panowie macie większość, odnosicie łatwe zwycięstwa, ale w społeczeństwie rzecz przedstawia się inaczej. Rosną nowe siły, których panowie nie rozumiecie i to jest wasza tragedja. W całym świecie zachodzą zmiany. Idą czasy, które będą wymagały wielkiego heroizmu i wielkich idej, a panowie macie tylko różne sztuczki i teror. Dlatego wasz obóz nie ma jutra, a nasz obóz jest tym, który zwycięży.

W dalszej dyskusji przemawiali pos. Bogusławski (Str. Ludowe) o stosunku władz do ludności wiejskiej, a następnie pos. Polakiewicz z BB. W ciągu dnia dzisiejszego ma być przedyskutowany jeszcze budżet Min. Oświaty.

Niemcy o rządach Doumergue'a

Niezadowolenie z Ministra Spraw Zagranicznych

BERLIN 10.2 (PAT). Pierwszy komentarz prasy niemieckiej zgodnie określa gabinet Doumergue'a jako rząd częściowy, utworzony pod hasłem „rozejmu politycznego", który ma do spełnienia pewne ściśle określone zadania w polityce wewnętrznej i zagranicznej Francji.

„Deutsche Allgemeine Ztg." mówi o „gabinecie osobistości", rozporządzającym niezwykle silnym, jak na stosunki francuskie, autorytetem nazewnątrz i wewnątrz.

„Dla niemieckiej polityki zagranicznej oraz dla przyszłych rokowań w sprawie pokoju i równouprawnienia nie przynosi on odprężenia — oświadcza dziennik — gdyż zbyt wielu członków tego rządu ze stanowiska niemieckiego zaliczyć należy do czołowych zwolenników polityki status quo, która dotychczas stała na przeszkodzie prawdziwej pacyfikacji Europy.

W ministrze Barthou — zdaniem tegoż organu — Niemcy widzą przedewszystkiem byłego prezesa Komisji Reparacyjnej. Mimo licznych nieprzyjaznych wystąpień, jednak Barthou powiedział kiedyś, że Niemcy mogą znowu stać się przyjacielem Francji, o ile tylko zechcą.

„Lokal Anzeiger" pisze: „W polityce zagranicznej nowy gabinet francuski unikać będzie wszelkich zmian dotychczasowego kursu, stając się tem samem nieprzezwyciężonym hamulcem rozwoju. Zwłaszcza niemiecko-francuskie rokowania o zrównanie zbrojeń muszą spotkać się z nowemi utrudnieniami.

Znamy Barthou jako oddanego przyjaciela Poincarégo i przedstawiciela Francji na konferencji genueńskiej. Jest to typowy reprezentant francuskiego nacjonalizmu z okresu przed i powojennego. Rozumie się przytem, że i Marszałek Pétain poczytywać będzie za swe zadanie dalszą rozbudowę zbrojeń francuskich. Mimo silnego związku z grupą lewicową, gabinet Doumergue'a będzie w praktyce bezwzględnie reakcyjny.

„Deutsche Ztg." zwraca uwagę na powierzenie fachowcom tek ministrów wojny i lotnictwa, widząc w tem dowód, jak wielką wagę nowy rząd francuski przywiązuje do kierownictwa obu tych resortów.

Tragedja z koszar Blocha

Pindor młotkiem zabił Dziubę

Dzisiaj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie morderstwa Henryka Dziuba. Sprawa ta toczyła się wczoraj przez cały dzień w Sądzie Okręgowym. Jako oskarżeni o zabójstwo odpowiadali Tadeusz Gałaj, Jan Pindor i Stanisław Dąbrowski, wszyscy mieszkańcy dawnych koszar Blocha w Alei Trzeciego Maja.

Pomiędzy rodziną Pindorów a Dziubów istniały długoletnie i zadawnione spory i nienawiści. Spory te znała cała ludność Solca, która interesowała się stosunkami panującemi między obu w nieprzyjaźni żyjącemi rodzinami. Pindor niejednokrotnie odgrażał się, iż zabije Dziubę, czekając tylko odpowiedniej sposobności. W sierpniu ubiegłego roku Pindor dobrał sobie swoich kompanów Gałaja i Dąbrowskiego i poszli pić wódkę. Po wypiciu paru butelek przedstawił im cały plan działania i następnie udali się w kierunku mieszkania Dziuby. W drodze spotkali swą ofiarę i wówczas Pindor młotkiem uderzył w głowę Dziubę. Uderzony upadł na ziemię, a wówczas Gałaj dobytym nożem poderżnął mu gardło. Dąbrowski zaś kopał i znęcał się nad konającym.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy i niewiele przypominają sobie okoliczności towarzyszących zbrodni. Gałaj główny sprawca śmierci Dziuby skazany został na 5 lat więzienia, Pindor na 4 lata, Dąbrowski zaś na 3. Proces zgromadził wiele osób z mieszkańców Solca i Powiśla które z ożywieniem komentowały sprawę oraz ogłoszony wyrok.

Proces o nadużycia

w Księgarni Wojskowej

W drugim dniu toczącego się procesu w Sądzie Okręgowym o nadużycia w Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie zeznawali w dalszym ciągu świadkowie. Na uwagę zasługują zeznania buchaltera Szczepańskiego, który na długi czas przed wykryciem defraudacji słyszał o brakach w kasie. Wysokości tych braków nie mógł jednak ustalić, gdyż Bartosiewicz nigdy nie sprawdzał kasy.

W toku procesu wyłoniła się b. ciekawa kwestja, odnosząca się do charakteru prawnego Głównej Księgarni Wojskowej. Powstała kwestja, czy księgarnia ta jest instytucją państwową, czy też zwykłą instytucją prywatną. Z jednej strony wiadomo jest, iż majątek księgarni przejął Skarb Państwa polskiego, jako mienie zaborców, a więc w ten sposób księgarnia zdawałoby się jest instytucją państwową. Jednocześnie, jak okazuje się, nie figuruje ona w budżecie Ministerstwa Spraw Wojsk., jako przedsiębiorstwo. Nie jest również i zwykłem przedsiębiorstwem handlowem, gdyż nie figuruje w rejestrze. Na zapytanie obrońcy, skierowane do pana majora Thuna z Wojskowego Instytutu Wydawniczego, jaki wobec tego jest charakter księgarni, świadek nie potrafi tego określić, i przyznaje obrońcy, iż przedsiębiorstwo jest pod tym względem pewnego rodzaju dziwolągiem. Kontrolę nad księgarnią sprawował Wojskowy Instytut Wydawniczy oraz korpus kontrolerów min. Spraw Wojskowych.

Rozprawa w dalszym ciągu trwa i wyrok zapadnie dzisiaj późnym wieczorem.

Badanie pokrewieństwa

w urzędach

Na terenie urzędów państwowych, jak i w przedsiębiorstwach państwowych, sprawdzane są obecnie stosunki pokrewieństwa urzędników. W myśl nowych przepisów o pragmatyce służbowej, niedopuszczalnem jest bowiem zatrudnianie pracowników państwowych w taki sposób, aby urzędnik był bezpośrednim przełożonym lub podwładnym w stosunku do swego małżonka, krewnego wstępnego lub zstępnego, bądź też nawet w linji bocznej do trzeciego stopnia pokrewieństwa, lub powinowatego do drugiego stopnia powinowactwa. Gdyby się okazało, że taki stosunek pokrewieństwa zachodzi pomiędzy podwładnymi i przełożonymi, zastosowane będą odpowiednie przeniesienia.

Wizja lokalna na miejscu zbrodni

Czy Cybulski jest w pełni władz umysłowych?

LWÓW 10.2. Wczoraj odbyła się wizja lokalna na miejscu zbrodni, popełnionej przez Hieronima Cybulskiego w kiosku jego przy zbiegu ulic św. Zofji i Poniatowskiego. Wnętrze budki, zrekonstruowane dokładnie, budziło odrażające wrażenie, gdyż pod ladą Cybulski miał swoje legowisko, na którem w dzień stały towary, a więc papierosy, gilzy, gazety i smakołyki dla dzieci z pobliskiej szkoły św. Zofji, a w nocy na temże legowisku Cybulski urządzał ohydne orgje.

W wizji lokalnej chodzi przedewszystkiem o ustalenie, czy wspólnik Cybulskiego, Michał Kołodziej, mógł rozpoznać, czy wynoszone przezeń kawały mięsa są ciałem ludzkiem, czy też koniną? Kołodziej broni się tem, że w budce nie było dość światła, aby można było rozpoznać to, co wynosił.

Charakterystycznym szczegółem jest fakt, który wyszedł na jaw wczoraj, że zbrodniarz rękawiczki ofiary oddał swemu małemu synkowi, który nosił je aż do dnia wczorajszego. Istnieją przypuszczenia, iż morderca dokonał swego czynu z zupełną premedytacją i plan zbrodni, popełnionej z 3 na 4 b. m. miał w głowie już na długo przedtem, gdyż do jednego z przesłuchanych świadków miał powiedzieć: „Będziecie mieli za kilka dni wielką sensację".

Narazie trwają badania psychjatryczne zbrodniarza, które rozpoczęły się wczoraj i potrwają kilka dni. Rodzina Cybulskiego poszukuje obrońcy i krążą pogłoski, że jeden z adwokatów, mianowicie dr. Latoszyński, odmówił przyjęcia obrony

Mordercа żony

stanie wkrótce przed sądem

Prokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie, p. Wrzeszcz, zakończył już śledztwo i sporządził akt oskarżenia w sprawie żonobójstwa popełnionego przez 27-letniego Tadeusza Błędowskiego, który dnia 14-go listopada ub. r., o czem szczegółowo donosiliśmy, otruł swą żonę, 25-letnią Michalinę (Koszykowa 47).

Małżonkowie po 9-ciu latach pożycia rozstali się a mianowicie Błędowski wyjechał rzekomo do Pułtuska, gdzie otrzymał pracę. Po kilku miesiącach zjawił się nagle w Warszawie i, okazując wiele czułości i serdeczności, zaprosił żonę do „Baru Wyścigowego" przy ul. Piusa XI-go 54 gdzie po kolacji poczęstował żonę bombą czekoladową.

Po kilku minutach Błędowscy opuścili restaurację. Mąż odprowadził żonę do bramy domu przy ul. Koszykowej 47, szybko ją pożegnał, oświadczając, że śpieszy się na pociąg. Błędowska w godzinę po przybyciu do domu zmarła z objawami zatrucia.

O zbrodni zawiadomiono policję, która po dłuższych poszukiwaniach odnalazła Błędowskiego i osadziła w więzieniu. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Błędowski przyznał się do otrucia żony, gdyż chciał ożenić się z inną, bogatą panną z okolic Pułtuska. Sprawa Błędowskiego znajdzie się na wokandzie sądowej w najbliższych dniach.

Nowy Jork

Skuty lodem

NOWY JORK, 10. I. (PAT.)— Dziś przybił do portu statek „Berengaria" ze znacznym ładunkiem złota europejskiego. Statek oczekiwać musiał parę godzin, zanim łamacze lodu i holowniki utorowały mu drogę na rzece Hudson, na której grubość lodu jest bardzo znaczna.

Na wysokości stanu Massachussets ukazały się liczne góry lodowe.

Sędzia Rappaport przewodniczy

w procesie o zajścia antyżydowskie

Prezydjum Izby pierwszej karnej Sądu Najwyższego wyznaczyło już termin posiedzenia wzmocnionego kompletu sędziów dla rozstrzygnięcia zasadniczych kwestyj prawnych w głośnej sprawie o zajścia żywieckie. Posiedzenie to odbędzie się w dniu 17 b. m. Kompletowi przewodniczy sędzia prof. Stanisław Emil Rappaport. Tezy skargi kasacyjnej w imieniu skazanych działaczy obozu narodowego popierać będzie m. in. prof. Glazer z Wilna.

„Ostatni eksperyment legalności parlamentarnej"

Prasa republikańska o nowym rządzie

„Uratować się z nad brzegu przepaści"

PARYŻ, 10. 2. (PAT.). Utworzenię gabinetu Doumergue'a powitane zostało z uczuciem ulgi przez opinję publiczną.

„Petit Parisien" daje wyraz swej radości i pisze, że w całym świecie można będzie stwierdzić raz jeszcze, że Francja jest zawsze Francją i że rzadko który kraj mógłby, tak jak ona, posunąć się na sam brzeg przepaści, a jednakże się uratować. Gabinet Doumergue'a tworzy stara gwardja, która będzie umiała bronić zwycięsko instytucyj republikańskich, zagrożonych przez skrajne żywioły prawicy i lewicy. Nowy gabinet nie powinien spotkać żadnych poważniejszych trudności przy realizacji podjętego przez siebie dzieła ocalenia. Nakazem chwili obecnej jest przeniesienie polityki na dalszy plan. Trzeba, by inicjatorzy rozruchów zrozumieli, że im się nie uda.

Rozejm — uspokojenie — sprawiedliwość, oto są hasła, pod któremi Dourmergue utworzył nowy rząd.

„Le Jour" pisze: W innych czasach nazwalibyśmy ten gabinet wielkim gabinetem, lecz jest on w tej chwili jedynie rządem likwidacji. Dlatego też potrzeba mu więcej wytrwałości, niż dumy. Będzie się musiał zabrać do czynności, nie przynoszących sławy. Kiedy zdoła on zapewnić ład, uspokoić umysły i przywrócić prestige władzy, to członkowie rządu będą mogli się chlubić, że dokonali dzieła, wobec którego herkulesowe prace były tylko dziecinną zabawką.

Ujawnia się dalej systematyczna opozycja skrajnych organów prawicy i lewicy. Przypuszczają powszechnie, że Doumergue zdoła zgrupować dokoła siebie poważną większość.

Omawiając utworzenie nowego gabinetu, publicysta Kerillis pisze w sobotnim „Echo de Paris".

„Gabinet Doumergue'a został utworzony na szerokiej podstawie jedności narodowej.

Ażeby zrozumieć znaczenie uzyskanego rezultatu, trzeba powrócić myślą do sytuacji wtorkowej i zapamiętać sobie, że zamiast tego rządu pojednania kraj omal nie wpadł pod jarzmo krwawej dyktatury. Gdyby Daladier ustąpił pod presją wywieraną przez Frota, Paul - Boncoura, Cot'a, La Chambre i innych, byłoby to się stało faktem.

Była to wojna domowa. Była to rewolucja.

Rząd Doumergue'a oddala od nas to okropne widmo. Jest to, nie wątpimy o tem, ostatni eksperyment legalności parlamentarnej. Uda się on, jeśli ludzie dobrej woli, którzy zgrupowali się, będą umieli zrealizować to, czego domaga się obecna poważna chwila, jeśli potrafią wznieść się na poziom burzliwych i z nieodpartą siłą narzucających się uczuć, które wstrząsają sercami Francuzów".

Obawa dalszych manifestacyj

PARYŻ, 10.2. (PAT). W przewidywaniu manifestacyj w Paryżu, władze bezpieczeństwa poczyniły pewne przygotowania. Z pl. Republiki i przyległych ulic usunięto wszystko, co mogłoby posłużyć manifestantom do tworzenia barykad, jezdnie posypano piaskiem i przygotowano miejsca dla ambulansów. Aresztowano kilka osób.

Niepoprawni radykali

PARYŻ, 9.2. (PAT). Grupa radykalna Izby Deputowanych wybrała przez aklamację na prezesa grupy b. premjera Chautemps na miejsce Herriota, który wszedł do rządu.

Zawieszenie wykładów

PARYŻ, 10.2. (PAT). Na żądanie studentów medycyny zawieszenia wykładów na wydziale lekarskim, na jeden dzień na znak żałoby po tragicznie zmarłym w czasie ostatnich zajść, studencie medycyny Fabre, dziekan zawiesił wykłady na 24 godziny. Dziekanat wydziału prawnego w celu uniknięcia zaburzeń wydał zarządzenie, zawieszające wykłady do środy.

Wobec strajku powszechnego

PARYŻ, 9.2. PAT). Wobec zapowiedzianego na poniedziałek strajku powszechnego oddział mechaników z marynarki wojennej w Brest, złożony z 150 ludzi przybywa do Paryża celem niedopuszczenia do zaprzestania pracy instytucji użyteczności publicznej.

Zadowolenie w Senac'e

PARYŻ, 10.2. (PAT). W kuluarach Senatu, w których w ciągu wczorajszego popołudnia panowało duże ożywienie, z zadowoleniem przyjęto wiadomość o utworzeniu gabinetu przez Doumergue'a. Senatorowie postanowili współpracować z rządem w dziele uspokojenia opinji publicznej.

Skład nowego gabinetu spotkał się również z żywem uznaniem. Powierzenie Ministerstwa Sprawiedliwości sen. Cheron witane było bardzo życzliwie. Również przychylnie przyjęto wiadomość o objęciu teki Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez Barthou oraz o obecności w rządzie marszałka Petain i gen. Denain. Powierzenie tym dwum wybitnym osobistościom tek facnowych Ministerstwa Wojny i Lotnictwa odpowiada życzeniom senackiej komisji Spraw Zagranicznych. Obecność Lavala i Sarraut w rządzie jest także przychylnie witana. Senatorowie stwierdzają z zadowoleniem, że w ten sposób została zrealizowana jaknajszersza koncentracja republikańska, której się domagano i wyrażają życzenie, by nowy rząd po przywróceniu niezbędnego spokoju, skierował swą działalność w kierunku zwalczania kryzysu gospodarczego oraz uzdrowienia finansów i budżetu.

List Leona Daudet'a

PARYŻ, 10. 2. (PAT.). Leon Daudet, red. „Action Française" wystosował do prokuratury list, w którym zawiadamia, iż 2 komisarzy i 8 agentów policyjnych usiłowało go nielegalnie zaaresztować. Daudet domagał się przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie i zastrzegł sobie ewentualnie dalsze kroki.

Obóz pracy

i obóz szturmówek

BERLIN 9.2 (PAT). Urząd t. zw. Kadr Pracy wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy abiturjenci, którzy uzyskają świadectwa dojrzałości na Wielkanoc r. b., a zamierzają odbywać studja wyższe, muszą odbyć 4-miesięczną „służbę pracy" oraz 6-tygodniową słubę w obozach S. A. Kandydaci, którzy nie odbyliby powyższej służby, nie będą dopuszczeni do studjów uniwersyteckich.

Nowy milioner francuski

Dzieje fortuny emigranta

Do grupy nowych miljonerów francuskich, których zrodziła niedawno powołana do życia państwowa loterja francuska, wszedł jeszcze jeden miljoner, dziedzic wielkiej fortuny po krewnych w Ameryce. Nazywa się on Józeff Jerzy Schäffer, jest marynarzem na rzece Ren i mieszka w małej wsi alzackiej pod Strassburgiem.

W sierpniu ub. r. przyjechał do Strassburga adwokat amerykański Köreman z Filadelfji w celu odszukania spadkobierców Alzatczyka Krzysztofa Schäffera, którego potomkowie w prostej linji wymarli, zostawiając olbrzymi majątek w kwocie 18 miljonów dolarów. Wielkość spadku usprawiedliwiała zupełnie podróż adwokata do Europy.

Krzysztof Schäffer urodzony w 1805 r. w Alzacji, wyemigrował w młodych latach do Ameryki. Dzięki energji, pracowitości i niezwykłemu szczęściu zdobył znaczenie i dobrobyt. Umierając w 1885 r. jako bogaty człowiek, zostawił cały majątek swoim dzieciom, synowi Johnowi i córce Henrjecie.

Córka wyszła za mąż za bardzo bogatego plantatora tytoniu w stanie Missouri, Gareta. Małżeństwo to było bezdzietne. W 1918 r. zmarł John Schäffer, jako stary kawaler, wobec czego jego majątek przeszedł na siostrę. Po śmierci męża została Henrjetta spowodu braku bliskich krewnych z jego strony uniwersalną spadkobierczynią.

Miljonerka rozstała się z tym światem w 1930 r. Odtąd całe falangi Schäfferów ze Stanów Zjednoczonych, Francji i Niemiec zgłaszało swoje pretensje do spadku. Rząd amerykański po skrupulatnem zbadaniu ich praw, odrzucił te zgłoszenia, jako nieuzasadnione. Adwokat Köreman zajmujący się udał się osobiście do Europy.

Po żmudnych wielomiesięcznych badaniach dokumentów znalazł właściwego spadkobiercę w osobie marynarza Schäffera człowieka żonatego, ojca sześciorga dzieci, żyjącego w bardzo skromnych warunkach materjalnych. Matka Józefa Jerzego Krzysztofa była bardzo bliska krewniaczka emigranta Krzysztofa Schäffera.

Ciekawym zbiegiem okoliczności imię obecnego miljonera było już kilka miesięcy temu na łamach prasy. Niemcy aresztowali go bowiem w Mannheim, na niemieckim brzegu Renu za niepochlebne wyrażanie się o Hitlerze i przetrzymali go kilka tygodni w więzieniu. Po powrocie do Alzacji Schäffer dowiedział się o swojem szczęściu i zaraz wyjechał z adwokatem do Ameryki.

Elegant w skradzionem futrze

czarował częstochowianki

W ostatnich dniach zjawił się na częstochowskim bruku pewien elegancki młodzieniec, który, paradując w okazałem futrze, pozawierał szybko znajomości, starając się przedewszystkiem o znajomości wśród eleganckich pań. Dziwny to był zbieg okoliczności, że ile razy przyszło do płacenia rachunku w jakimś zakładzie gastronomicznym, czy rozrywkowym, wytworny młodzieniec nie był w zgodzie z własnym porfelem i „chwilowo" zmuszony był korzystać z portmonetki towarzyszki. W ten sposób oszust ponaciągał większą ilość znajomych.

Tymczasem policja, przeprowadzając w jednym z domów noclegowych rewizję, aresztowała Wacława Wyrębowskiego, biuralistę z Bydgoszczy, chwilowo bez pracy. Wyrębowski oświadczył policjantom, że pójdzie z nimi „do figury", gdyż palta nie posiada. Wtedy jeden z jego towarzyszy zapytał, gdzie Wyrębowski podział swoje piękne futro i elegant, chcąc nie chcąc, wyciągnął swoje eleganckie okrycie ze skrytki jednego z mieszkańców baraku. Policja zaczęła szukać właściciela i dopiero przypadek pozwolił odnaleźć prawego właściciela futra. W rogu sali barakowej znaleziono zmięty kawałek papieru, jak się okazało, rachunek za węgiel, dostarczony do Polskich Zakładów Graficznych.

Właścicielem węgla i futra był Stanisław Weiss, który przez trzy dni nie wychodził z mieszkania i dlatego nawet nie wiedział, że Wyrębowski ukradł mu futro. W ten sposób z eleganckiego towarzystwa częstochowskiego znikł elegancki towarzysz wystawnych kolacyj i jeszcze jedno złudzenie o miljonerze.

Dymitrow grozi głodówką

LONDYN, 10. 2. (PAT.). W wywiadzie z berlińskim korespondentem Reutera, którego dopuszczono do więzienia, Dymitrow zagroził, że, o ile nie będzie szybko wypuszczony na wolność, rozpocznie strajk głodowy. Jeżeli tego dotychczas nie uczynił, to jedynie ze względu na swą starą matkę.

Młodzież francuska a kryzys

(Korespondencja własna „ABC")

Paryż, w lutym.

W dobie kryzysu, w atmosferze niepewności i braku zaufania wzrok zwraca się w stronę młodzieży, która być może stanie się w przyszłości czynnikiem nowego porządku i ładu. Tem się tłumaczą owe ankiety, które w rozmaitych krajach ogłaszano, chcąc zbadać nastroje, panujące wśród młodego pokolenia. I we Francji przeprowadzono ankietę na temat młodzieży. Jakież dała ona rezultaty?

Sceptycy twierdzili, że ankiety nie prowadzą do niczego konkretnego. Wiadomo przecież, że młodzież na całym świecie jest jednakowo zapalna, zadufana w sobie i krytycznie usposobiona dla starszego pokolenia, które trzeba to przyznać fatalnie zdało egzamin.

Tymczasem każde pokolenie różni się od poprzedniego, gdyż wzrastało w odmiennej atmosferze. We Francji, naprzykład, pokolenie z roku 1870 uległo silnemu wpływowi rewolucji i rządów drugiego cesarstwa. Ci, którzy narodzili się w r. 1870, wynieśli z domów rodzinnych wspomnienie tragicznej klęski. Młodzież francuska dzisiejsza bardziej jest niespokojna i pesymistycznie nastrojona, aniżeli poprzednie pokolenia. Bowiem żyje ona w dobie trzech kryzysów — ekonomicznego, politycznego i wewnętrznego, kiedy przyszłość jawi się w najczarniejszych barwach, a droga życia ginie w gęstej mgle.

Dla młodzieży dzisiejszej we wszystkich krajach europejskich, a więc i we Francji najważniejszem zagadnieniem jest kryzys ekonomiczny. „Primum vivere"— staje się zasadą dnia. Bezrobocie stało się zmorą najmłodszej generacji. Słuchacze wyższych uczelni skazani są w przyszłości na borykanie się z biedą i brakiem pracy. Tymczasem słyszy się, że tu ogrzewają lokomotywy zbożem, tam znowuż wyrzuca się do morza tonny kawy i owoców. Szaleństwo ogarnęło świat. Młodzież widzi w tem złą wolę starszego pokolenia i kryzys maszynizmu.

Są i tacy, którzy pomimo wszystko uczęszczają do szkół technicznych, uczą się rzemiosł, wybierają zawody handlowe, czy artystyczne, ufni, że jakoś sobie dadzą radę. Ale konkurencja jest tak straszliwa, że jedni drugim wydzierają posady. Wszystkie drogi, wiodące do karjery, są zatarasowane tłumem bezrobotnych. Wszędzie ludzie zdradzają niepokój, wszędzie słychać pomruki niezadowolenia. Może tylko młodzi prawnicy (mówimy o Francji) mają jakieś nadzieje zapewnienia sobie bytu w polityce, ale i tutaj trzeba albo kapitałów, albo talentu. Pedagogja również przestała być intratnym zawodem. Podaż przewyższa zapotrzebowanie.

W październiku w Paryżu 590 kobiet absolwentek i 300 mężczyzn absolwentów nie mogło znaleźć zajęcia... Pan Charlety rektor Akademji paryskiej stwierdził, że przed 50 laty liczba kandydatów do końcowego egzaminu była znacznie mniejsza. To też młodzi bezrobotni stają się coraz bardziej rozgoryczeni i zniechęceni. Nawet ci, którzy otrzymali posady, skarżą się na nędzne zarobki i trudność otrzymywania awansów, jako że „starsi" trzymają się kurczowo posad, a państwo stara się obcinać budżet, przeznaczony na utrzymanie pracowników. Dzisiaj najśmielszem marzeniem młodych absolwentów jest posada w ministerstwie. Kandydaci do konkursów państwowych zgłaszają się setkami. Są to ludzie, którzy zaniechali wskutek kryzysu planów o założeniu własnego warsztatu pracy w przemyśle lub handlu.

Walkę o byt zaostrza wtargnięcie na giełdę świata rzeszy młodych kobiet, które pragną samodzielnie pracować. Zapisują się one w Paryżu na konkursy administracyjne, w nadziei, że zdobędą posady w biurach rządowych. Nie chcą już uchodzić za „bezduszne lalki", chcą zająć miejsce obok równych sobie kolegów. Gdy im wspomnieć o małżeństwie powiadają, że dopóki nie znajdą posady, nie mogą myśleć o założeniu rodziny. Są zdecydowane walczyć o wolność i niezależność, dbają więcej o dobrą posadę, aniżeli o — miłość.

Od pewnego czasu daje się zaznaczyć jakiś obłędny pęd do karjery biurowej. Byle jakaś posada, byle w biurze. Mnóstwo słuchaczy wyższych uczelni przerywa studja, żegna się z filozofją i historją, bo to w dzisiejszych czasach nie popłaca... Pomimo to rektor Charlety wyraża nadzieję, że wśród młodych spotkaćby można przyszłych Bergsonów, Poincares, Roux, Curie - Skłodowskie i in.

Jeszcze cięższe życie mają młodzi malarze, rzeźbiarze, architekci, literaci i muzycy. We Francji jest tego olbrzymia rzesza. Niestety — i w tej dziedzinie podaż jest większa niż zapotrzebowanie. Młodzi genjusze łazikują bez celu, przymierając głodem.

Kardynał Verdier przejęty troską o młodzież, hołdującą sztuce, wpadł na pomysł zmobilizowania armji architektów, rysowników, malarzy i rzeźbiarzy gwoli rozpoczęcia wielkiej akcji odnawiania kościołów w dzielnicach, zniszczonych podczas wojny. W tym wypadku kardynał Verdier idzie w ślady mecenasów sztuki z czasów Renesansu... Dużo się mówi na temat konieczności zorganizowania we wszystkich miastach takich komitetów odbudowy zabytków przeszłości. Byłyby to zarazem instytucje ratujące artystów.

Tymczasem w gonitwie za groszem artyści i pisarze zmuszeni są iść na usługi reklamy. Wielu młodych artystów, którzy mniejsze mają skrupuły niż starzy, frymarczą talentem. Muzycy, laureaci „prix de Rome", komponują banalne operetki, utalentowani poeci piszą na zamówienie sensacyjne powieści kryminalne.

W dodatku teatr i kinematograf przeżywają również kryzys, co powoduje zwiększanie się bezrobocia. Młodzi szukają drogi, którąby ich wywiodła z labiryntu.

Jeszcze najlepiej się wiedzie tym, którzy poświęcają się karjerze wojskowej, lub wstępują do marynarki wojenej i handlowej. Tym przynajmniej nie grozi widmo nędzy. Mają przytem cel wyraźny — służbę na chwałę ojczyzny Jeszcze szczęśliwsi od wychowanków St. Cyr, politechniki i szkoły marynarki są młodzi ludzie, poświęcający się karjerze duchownej. Ci nie mają żadnych wątpliwości, ani niepokojów. Znaleźli cel, któremu gotowi są poświęcić życie.

Dzisiejsza młodzież francuska, jak to wykazała ankieta — jest bardziej praktyczna, niż dawne pokolenia. Niema złudzeń, trapi ją niepokój i tęsknota do silnej, a rozumnej władzy.

Jeden ze studentów, odpowiadających w ankiecie, powiedział, że jest monarchistą, bo „najnudniejsze jest to, że przy reżymie republikańskim niewiadomo, do kogo mieć pretensję, natomiast w monarchji ma się kogoś, komu w razie czego można uciąć głowę"...

Młodzież francuska przestała wierzyć pięknym słówkom, obietnicom, domaga się czynu i decyzji.

Nie można przewidzieć, jak się zachowa młodzież francuska, gdy osiągnie to, czego chciała. Pewien uzasadniony niepokój budzi to, że młodzież dzisiejsza obok cnót posiada i przywary. Naogół daje się zaznaczyć obniżenie moralności i mniejsze zainteresowanie nauką. Walka o byt i konkurencja fatalnie wpływa na kształtowanie się charakterów. Trzeba przecież rozpychać się łokciami, aby coś osiągnąć w życiu. Prawo pięści przeważa nad prawem braterskiej miłości. Młodzież powojenna posiada inną jeszcze wadę, która nieznana była dawnym pokoleniom: — Zazdto lubi pieniądze. Wielu młodych ludzi marzy jedynie o dojściu do majątku...

Warto przy tej sposobności przypomnieć głęboki aforyzm Pascal'a: — „Nauczmy się przedewszystkiem myśleć wzniośle"...

Ufamy jednak, że przyszłość zada kłam pesymistycznym przewidywaniom — blask wschodzącego dnia rozproszy mroki i upiory minionej nocy...

J. La Bretonniere

10.II.1934

Rząd zgody we Francji

P. Gaston Doumergue stworzył rząd, którego skład potwierdza, że odwołanie się doń, w ciężkiej dla kraju chwili, było trafne, a poświęcenie, z jakiem wrócił on do służby obywatelskiej, niedaremne.

Trzeba bowiem mieć to na oku, że p. Doumergue, po upływie swego siedmiolecia na stanowisku Prezydenta Republiki 1924-31, usunął się stanowczo z życia politycznego, odmawiając ponownego wejścia do Izby lub Senatu, co też sprawia, że po raz pierwszy na czele rządu staje polityk, nie będący w tej chwili członkiem ciał ustawodawczych.

Rząd jego jest rządem wybitnych, a nawet najwybitniejszych, osobistości, które trzebaby wymieniać kolejno, zaczynając od marszałka Pétain'a, pierwszego żołnierza Francji dzisiejszej, obok którego jen. Denain, ostatni kierownik misji francuskiej w Polsce 1928-31, a przechodząc następnie przez pierwsze nazwiska w Izbie, jak pp. Marin, Tardieu, Herriot, i w Senacie, jak pp. Barthou, Laval, Chéron, by wymienić tylko kilku.

Z prawicy i środka, której w rządach poprzednich wogóle nie było, są obecnie główni przewódcy grup, pp. Marin, Tardieu, Flandin i Pietri, a wraz z umiarkowanymi senatorami i ministrami spoza parlamentu kierunek ten nie ustępuje lewicy w rządzie.

Jest to też rząd, który w Izbie na 615 głosów całości ma na sobą około 500, t. j. wszystkie z wyjątkiem socjalistów i komunistów, a w Senacie na 314 głosów ponad 300.

Stał się... cud.

Izba Deputowanych, która wyszła z wyborów 1-go i 8-go maja 1932. pod hasłem sojuszu połączonych grup lewicy z socjalistami włącznie i w której dotychczas nad wszystkiem górowało dążenie utrzymania władzy w ręku lev[illegible] nagle przeobraża się w sv[illegible]ładzie na rzecz szerokie[illegible]pracy.

Cud [illegible] przyszedł... zzewnątrz. Narzucił go zdrowy zmysł społeczeństwa, gdy do niezadowolenia z polityki jednostronnej dołączyło się oburzenie na osłanianie nadużyć ze względów stronniczych, które dopełniło miary, wydobywając z kraju gromki okrzyk: dosyć tego!

Jest to rząd, dla którego samo zadanie wytępienia nadużyć i ścigania winnych bez względu na oparcia polityczne, (czem zajmie się przedewszystkiem bardzo wymagający w zakresie uczciwości i polityki czystych rąk p. Chéron, jako minister sprawiedliwości), nie wystarczy, gdyż zbudowany on jest na miarę całości wielkich spraw polityki francuskiej nawewnątrz, w duchu przywrócenia zaufania, a przedewszystkiem nazewnątrz, w kierunku obrony pokoju Europy.

Można nawet powiedzieć, że rząd z tak szeroką podstawą i tak wybitnymi uczestnikami nie może wogóle istnieć, jeżeli nie podejmie zadań właśnie największych, bo tylko przy nich milkną rozbieżności, a możliwe jest współdziałanie w imię dobra wyższego.

Zjawi się przeto niechybnie, w najbliższym czasie, na gruncie międzynarodowym, wyraźna polityka Francji.

Stanisław Stroński.

Głosy wołających na puszczy

Oburzony przemówieniami opozycji, malującemi upadek polskiego rolnictwa, zabrał głos w dyskusji budżetowej p. Sanojca i zdobył się na argument następujący w obronie polityki rolniczej rządu: Pola są obsiane. Rząd w którym zasiadają ludzie ciężkiej pracy i twórczej myśli, udowodnił, że stoi na wysokości zadania. Toteż chłopi odnoszą się z całą wdzięcznością do Rządu i z całem zaufaniem do Bloku, a wypraszają sobie opieki opozycji". (Oklaski).

Posłuchajmy, co myślą o sytuacji rolnictwa przedstawicieie „Bloku", nie skrępowani dyscypliną klubu parlamentarnego BB.

W dniu 4 lutego b. r. na posiedzeniu komisji ekonomicznej Izby Rolniczej w Wilnie, które się odbyło pod przewodnictwem b. ministra Rolnictwa Stankiewicza, wygłosił referat p. Władysław Brzostowski, prezes rady nadzorczej Związku Mleczarskiego w Wilnie i mąż zaufania BB. na powiat dziśnieński. Do ustępu w jego przemówieniu bardziej umiarkowanego w krytyce zaliczyć należy słowa:

„Panowie! Trzeba nareszcie zrozumieć, że bez dobrobytu wsi niema dobrobytu w Państwie! że wszystkie nierealne budżety, urzędnicy komunalni i państwowi, wszyscy emeryci, kupcy, przemysłowcy i robociarze oraz plejada pasorzytujących instytucyj w rodzaju Z. U. P. U., Ubezpieczeń i Kas Chorych, urządzających jeszcze dziś — w czasie szalejącego kryzysu — za dziesiątki tysięcy złotych bieżnie i pływalnie w stolicy, że kasy, banczki, czy banki zawalą się wcześniej czy później, gdy do reszty załamie się i materjalnie i psychicznie rolnictwo, dające podwaliny naszej państwowości.

Skutki nieopłacalności nakładów w rolnictwie są tego rodzaju, że do minimum ograniczone zostało zużycie nawozów sztucznych, maszyn, żelaza, cementu i innych wytworów przemysłu, zaczęło się zmniejszanie inwentarza, a wślad za tem i ilości obornika, zaniechane zostały meljoracje i inwestycje rolne, dające pracę tysiącom robotników. Żyjemy obecnie nie z procentów, lecz z samego kapitału, nagromadzonego w ziemi w postaci drenów, rowów, nawozu, próchnicy, struktury i t. p. i rok rocznie wyczerpujemy ten kapitał. Rezultatem będzie zupełne wyczerpanie roli, zepsujemy strukturę przez gorszą uprawę, rola przestanie rodzić. Staniemy się niesamowystarczalni, staną fabryki nawozów sztucznych, już dziś pracujących deficytowo, skurczy się nasz przemysł żelazny i maszyn rolniczych, spadną wpływy z Monopolów: solnego, tytoniowego, spirytusowego, zapałczanego, — spadnie zużycie nafty, cukru, węgla. Staną koleje, nie mając kogo, co i dla kogo przewozić.

Staniemy się niesamowystarczalni zbożowo i nie będziemy mogli wywozić wytworów przemysłu wobec konieczności wywozu dumpingowego wskutek niemożności dopłacania do wywozu, celem zdobycia walut na opłacenie procentów i długów zagranicznych.

Do krachów w rolnictwie dołączą się krachy i niewypłacalność w przemyśle i handlu, które poderwą naszą bankowość i prywatnego wierzyciela.

Jestem zdania (nie jest to mojem osobistem zdaniem, lecz większości rolników), że wszystkie obecne posunięcia Rządu w rodzaju częściowych moratorjów, Banku Akceptacyjnego. rozłożenia na raty zaległych około 1 miljarda złotych podatków, które były nieściągalne i przy dobrych konjunkturach, są ćwierć-środkami, że bez usunięcia zasadniczego zła. usunięcia dysproporcji, powstałej wskutek kryzysu, między rolnictwem z jednej strony, a przemysłem, bankowością krótko i długoterminową i prywatnym kapitalistą z drugiej strony, wzbogaconemi prawie o 300 proc. wskutek większej siły kupnej pieniądza, — z kryzysu u nas nie wyjdziemy i będziemy brnęli weń coraz dalej i dalej do zupełnego krachu, załamania i zamętu.

Widziałem gmach Banku Gospodarstwa Krajowego za 21 miljonów złotych z wspaniałemi gabinetami dyrekcji oraz olbrzymią i wspaniałą halę ogólną, niestety, prawie pustą, urządzeniom którego mógłby napewno pozazdrościć nie jeden bank w bogatej Francji i Ameryce, wówczas gdy tysiączne rzesze bezrobotnych nocują po dworcach, w „Cyrku" i pod mostami, wówczas gdy my nie mamy dróg, gdy mamy setki tysięcy hektarów błot i mokradeł, meljoracja i osuszenie których mogłaby dać pracę i chleb tym tysiącznym rzeszom bezrobotnych. U nas na Kresach wsie całe kostnieją z zimna, z braku lasów z etatami rębnemi, będąc w sąsiedztwie z ogromnemi obszarami mszar torfowych, których osuszenie i eksploatacja dałaby pracę tysiącom ludzi i dostarczyłaby ludności taniego opału.

Za podszeptem złych duchów — twórców idei Państwowych Rezerw Zbożowych — lub innej mafji międzynarodowego kapitału, tworzymy za pieniądze narodowe, ściągnięte z podatków, Państwowe Rezerwy Zbożowe, podówczas, na początku, mające na celu i za zadanie obniżenie cen zboża, co i było u nas początkiem kryzysu, przez deprecjację cen zboża. Oprócz tego państwo za ten eksperyment zapłaciło tytułem różnicy ceny zakupowej i sprzedażnej ciężkie miljony złotych.

Z jednej strony usiłujemy wzmóc obronność narodu i spolszczyć nasze Kresy, z drugiej strony nasyłając rzesze sekwestratorów i komorników, często zabierających ostatni centnar zboża, krowę, świniaka, konia i poduszkę! Nie, Panowie! Tą drogą chłopa białoruskiego, poleszuka, czy też Ukraińca nie spolszczycie. Nim nie wypędzimy nędzy ze wsi rolniczej naszych Kresów przez oddłużenie, uregulowanie sprawy pieniądza, wzbogacenia i uregulowania systemu podatkowego i równolegle przez racjonalne rozwinięcie spółdzielczości, organizowanej przez elementy polskie, to wsie naszych Kresów pozostaną wrogie naszej państwowości, mimo pozorów lojalności, wykazywanej przy wyborach do ciał ustawodawczych i sejmików.

Pieniądz z miernika wartości towaru lub pracy — za jaki ma służyć — stał się jakiemś mitycznem „tabu", — pojęciem oderwanem, który dziś jest wart tyle, a znów jutro — tyle. Z dobrego i posłusznego sługi, jakim miał i ma być, stał się złym panem, zamiast ożywić — zdusił całe życie gospodarcze państwa. I mojem zdaniem na naszych banknotach, mających wizerunki Kościuszki, Pułaskiego, czy też Batorego, dziś powinny być drukowane nie ich podobizny, lecz trupia głowa z piszczelami, jako właściwy symbol dzisiejszego pieniądza".

W sanacyjno - konserwatywnym „Czasie" p. Stefan Badeni:

„Obciążenia, zobowiązania dłużnicze na poziomie nominalnym roku 1928, dochody na poziomie najniższym ostatnich lat kikudziesięciu, inflacja podatkowa, a w dodatku stopa odsetkowa, zamykająca drogę do finansowej poprawy. Tak zbudowany zaprzęg nie odbędzie drogi długiej, a czy jest w Polsce taki optymista, który wierzy, że wybitniejsza zwyżka cen w złocie nastąpi rychło"?

14-ta rocznica

W dniu dzisiejszym upływa 14-ta rocznica przyłączenia wybrzeża morskiego do Polski. 10 lutego 1920 r. wojska polskie pod wodzą gen. Hallera dotarły do morza, w wykonaniu postanowień Traktatu Wersalskiego.

Rozwiązanie Ż.K.T. we Lwowie

W następstwie rewizji i zawieszenia działalności centrali Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, które było rozsadnikiem roboty rozkładowej, pornograficznej i komunistycznej, władze administracyjne rozwiązały oddział Żyd. Tow. Krajoznawczego we Lwowie, pieczętując jednocześnie lokal Towarzystwa.

Napad bojówki żydowskiej w Sniatynie

Interpelacja Klubu Narodowego

Klub Narodowy zgłosił następującą interpelację w Sejmie:

Dnia 24 stycznia r. b. na zażywającą sportu saneczkowego młodzież polską w Śniatynie napadła licząca około 100 osób banda rzemieślników żydowskich i rozpoczęła masakrę. Ofiarami napadu stali się: Władysław Buyko, uczeń gimnazjum, który otrzymał ciężką ranę bagnetem w kark i Jerzy Hase, student Politechniki Lwowskiej, którego dotkliwie pobito i ugodzono nożem. Tylko interwencja prof. Bieleckiego ocaliła przed niechybną śmiercią napadniętych. Nadmienić należy, że zajście miało miejsce pod samym Magistratem i że funkcjonarjusz miejski obojętnie przypatrywał się napadowi, a wezwany do interwencji przez wspomnianego prof. Bieleckiego oświadczył, że nie myśli nastawiać swoich pleców.

Wśród nożowców żydowskich, którzy dopuścili się tej haniebnej zbrodni, wodzili rej członkowie organizacji „Trumpeldor", zowiący się „żydowskimi legjonistami". Z tego powodu, niezależnie od wszczętego już w tej sprawie dochodzenia prokuratorskiego, miejscowa ludność polska oczekuje ze strony władz administracyjnych odpowiednich kroków, któreby uwolniły ją od teroru zorganizowanych bojówek żydowskich.

Wobec powyżej opisanego faktu podpisani zapytują pana ministra:

Czy jako szef bezpieczeństwa publicznego i zwierzchnia władza nad stowarzyszeniami zechce wydać stosowne zarządzenia, któreby na przyszłość zapobiegły podobnym wypadkom i zapewniły ludności polskiej we własnem państwie bezpieczeństwo przed napadami rozzuchwalonych band żydowskich?

Warszawa, dnia 9 lutego 1934 r.

Oskarżenie działaczy akademickich

Reprezentowanie Polski zagranicą

Jak donosi prasa sanacyjna, władze prokuratorskie skierowały do postępowania karno-administracyjnego sprawy działaczy akademickich, Juljusza Sas-Wisłockiego, Romana Nowickiego, Andrzeja Ruszkowskiego, Janusza Piszczatowskiego, Witolda Bajera, Henryka Judyckiego i Lecha Fer-Oganjana o występowanie publiczne w imieniu bądź rozwiązanych, bądź niezalegalizowanych organizacyj akademickich.

Chodzi tutaj o reprezentowanie młodzieży polskiej na terenie międzynarodowym, zwłaszcza zaś w Międzynarodowej Konfederacji Studentów, której młodzież polska była założycielką i w której grała rolę dominującą.

Wychowanie państwowe i nauczyciel

Budżet Min. Oświaty w Senacie

Senacka komisja budżetowa rozpatrywała wczoraj budżet Ministerstwa Oświaty. Sprawozdawca, sen. Ehrenkreutz, wniósł o wstawienie kwoty miljona złotych na odbudowę Bibljoteki Jagiellońskiej. W odpowiedzi na to, referent generalny, sen. Szarski z BB, zapytał, czy wniosek postawiony jest w porozumieniu z ministerstwem i czy posiada pokrycie? Na to oświadczył, obecny na sali, premjer Jędrzejewicz:—Tylko w drodze podwyższenia deficytu.

Sen. ks. Bol z Kl. Narodowego wystąpił przeciwko obniżaniu dotacji na utrzymanie budynków kościelnych, podkreślając jednocześnie rozrzutną gospodarkę urzędu wojewódzkiego na Pomorzu.

Po przemówieniach senatorów Kopcińskiego z PPS oraz Dąmbskiego i Brańskiego z BB, zabrał głos sen. Siciński z Kl. Narodowego, który omówił tragiczne położenie nauczycieli, przeciążonych pracą, narażonych na niechęć ludności i pozbawionych opieki ministerstwa. Poruszył on następnie kwestję zaniedbania wykładów religji i oddawania budynków szkolnych na zabawy organizacyj sanacyjnych, które często kończą się gorszącemi zajściami. W konkluzji domaga się stabilizacji młodych sił nauczycielskich, oraz zwolnienia nauczycielstwa od pracy politycznej.

W zakończeniu dyskusji zabrał głos premjer Jędrzejewicz, który omawiając ciężką sytuację finansową, wskazał, że około pół miljona dzieci jest dziś pozbawionych możności nauki. Polemizując następnie z opozycją, omówił szeroko kwestję wychowania państwowego i jego sprzeczności z wychowaniem narodowem i religijnem. Winę za wszelkie scysje ponosi, zdaniem premjera, nauczycielstwo, które go często źle rozumie. Póki istnieje konkordat, p. minister zmuszony jest realizować go. Wreszcie oświadczył, że przyjmuje całkowitą odpowiedzialność za kierunek wychowania w szkolnictwie.

Niedoceniona rola rzemiosła

Budżet Min. Przemysłu i Handlu

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, po budżecie Ministerjum Rolnictwa, przystąpiono do dyskusji nad budżetem Ministerjum Przemysłu i Handlu. Referat wygłosił poseł Czernichowski z BB.

W dyskusji poseł Górczak z Klł Narodowego poruszył sprawę rozwiązania Izby Rzemieślniczej w Poznaniu oraz omówił krytycznie projekt noweli do prawa przemysłowego, która, zdaniem mówcy, rzemieślników chce zamienić w niewolników ministerjalnych. Nie docenia się zupełnie znaczenia rzemiosła, które, łącząc w sobie kapitał i pracę, znacznie lepiej walczy z kryzysem od wielkiego przemysłu. Wypowiedział się wreszcie przeciwko przymusowym związkom zawodowym, ponieważ związki te miałyby być wspólne z rzemieślnikami - żydami, co byłoby szkodliwe dla rzemiosła polskiego. Zamiast tego proponuje rozszerzenie uprawnień cechów.

Poseł Szymanowski z BB podniósł zaniedbanie ziem północno - wschodnich i rolę, jaką powinny one odgrywać w gospodarstwie polskiem.

Poseł Rotenstreich z Koła Żydowskiego omawiał bilans handlowy i wystąpił w obronie pośrednictwa żydowskiego w handlu rolnym.

Dzisiejsze posiedzenie podajemy na stronie 1-ej.

Wielka amnestja w Japonji

obejmie 60.000 ludzi

TOKIO, 10. 2. (PAT.). W dniu jutrzejszym ogłoszona będzie ogólna amnestja z okazji narodzin następcy tronu, który przyszedł na świat w grudniu ub. r. Z amnestji skorzysta około 35.000 więźniów na ogólną liczbę 56.000. Kary więzienia będą zmniejszone o 4-tą część. Kary śmierci będą zamienione na dożywotnie więzienie. Pozatem 25.000 obywateli przywrócone będą prawa obywatelskie.

„EMILJA PLATER"

poraz 25-ty, 26-ty i 27-my

W niedzielę 11 lutego o godz. 4-ej popoł., następnie we wtorek 13 b. m. o godz. 8-ej wiecz. i w środę 14 b. m. o godz. 8-ej wiecz. Teatr „Wielki" gra w dalszym ciągu wspaniały rapsod bohaterski Konczyńskiego „Emilję Plater".

Fenomenalne powodzenie towarzyszy tej porywającej wizji historycznej od pierwszego przedstawienia, co jest najlepszym dowodem, że wielkie masy publiczności szukają w teatrze podniosłych wrażeń, jeśli, rzecz naturalna, są podane w tak świetny sposób pod względem dramaturgicznym i technicznym, jak to widzimy w „Emilji Plater". Wstrząsająca osnowa sztuki przykuwa uwagę widzów już od pierwszej sceny. W akcie 3-cim wzruszenie przejmujące ogarnia wszystkich.

Eugenja Godlewska gra rolę bohaterskiej hrabianki z wielką ekspresją uczuciową i dramatyczną. Kapitalną figurę gen. Giełguda stwarza p. Wyrzykowski. Wszyscy artyści z pp. Wojdalińską, Stryckim, Butrymem, Freymanem, Orliczem, Słupskim i Milskim na czele grają z wielkim pietyzmem. Frenetyczne oklaski rozlegają się po każdym akcie. (m. k.)

*

Bilety można nabyć wcześniej w Orbisie (tel. 9.91.90) i w kasie Teatru Wielkiego bez dopłaty. Fotele już w 5-tym rzędzie kosztują 1 zł. 70 gr. taksamo krzesła w lożach i amfiteatrze. Balkon II p. 1 zł. 05, III p. 85 gr. IV p. 50 gr. Dla związków, szkół i wycieczek specjalne ulgi — tel. 2.96.10 od 10-ej do 16-ej w dnie powszednie.

Achmed Zogu zamyka szkoły

Walka z kościołem katolickim w Albanji

Uzyskana przez katolików albańskich przed pięciu laty swoboda religijna, została obecnie nagle przekreślona. Minister Oświaty, Mossi, wydał rozporządzenie, zamykające wszystkie szkoły katolickie w całym kraju. Co do nielicznych tylko spośród nich istnieje nadzieja, że zostaną ponownie otworzone i to pod surową kontrolą państwową. Większość tych placówek wychowawczo-oświatowych, których doniosłe znaczenie katolicy albańscy doceniają w całej pełni, nie szczędząc dla nich największych ofiar, prowadzona jest przez OO. Franciszkanów.

Tej wzorowo rozbudowanej sieci szkolnej katolicy tutejsi zawdzięczają m. in. to, że w dziedzinie stosunków kulturalno-społecznych nie zostali zgnieceni przez przytłaczającą większość mahometan i prawosławnych. Nie będzie przesadą twierdzenie, że co Albanja osiągnęła na polu pracy kulturalnej, to niemal wyłącznie zawdzięcza działalności katolickich zakładów naukowych. Gwałtowną walkę z Kościołem katolickim, ściszoną w ostatniem pięcioleciu, rozpętał zaraz po objęciu rządów nad krajem w 1934 roku obecny król, Achmed Zogu.

Świat według wyznań

Według danych, zebranych przez Komitet Centralny Roku Świętego, katolicy stanowią 19 proc. ogólnej liczby ludności świata, wobec 16 proc. wyznawców Konfucjusza, 13 proc. muzułmanów, 12,1 proc. różnych religij hinduskich, 10,8 proc. buddystów, 8,9 proc. protestantów wszelkich odcieni, 7,1 proc. schyzmatyków, 6,6 proc. animistów, 4,1 proc. bezwyznaniowców i 0,9 żydów. W Europie 43 proc. ludności jest katolicką, w Ameryce Północnej — 33 proc., w Ameryce Południowej — 97 i pół proc., w Afryce — 4 proc., a w Azji — 2 proc.

Huragan w całej Polsce
Najbiedniejsi — ucierpieli najwięcej
Obfity plon śmierci

Nagłe przesuwanie się wyżu barometrycznego spowodowało jeszcze bardziej nagłą zmianę pogody, o której pisaliśmy już wczoraj. W dniu dzisiejszym mamy możność zsumowania strat, jakie wichura wyrządziła w całej Polsce i w Warszawie.

POD WARSZAWĄ

W Elektrowni Pruszkowskiej zawaliła się chłodnia, na stacji w Pruszkowie rozbiły się trzy wagony.

W Babicach wiatr przewrócił szopę drewnianą, co przeraziło przechodzącą opodal 70-letnią Marję Łatyszewską do tego stopnia, że na miejscu zmarła. Pod Szopami Polskiemi wichura zrzuciła do rowu karetkę Pogotowia, którą wydobyto dopiero spomocą 18 ludzi. W Oborach koło Jeziorny w majątku hr. Potockiej runęła ściana jednopiętrowego budynku mieszkalnego, t. zw. czworaków. Spod gruzów wydobyto ciężko rannego 27-l. Józefa Kubińskiego i zwłoki jego 22-letniej żony Stanisławy, która znajdowała się w ostatnim miesiącu ciąży.

NA ZACHODZIE

Nad Poznaniem szalała burza, która w pewnej chwili przeszła w huragan z wyładowaniami elektrycznemi, w postaci błyskawic i grzmotów. W majątku Florjana, pod Gostyniem, spadające drzewo zabiło robotnika Sadowskiego.

We wsi Pasieka, pod Częstochową, gdzie również przeszła burza z piorunami, na szosie pod Herbami huragan przewrócił do rowu platformę, naładowaną skrzyniami, powodując śmierć na miejscu Józefa Krysińskiego, lat 22, i ciężkie obrażenia ciała Moszka Frankenberga.

W powiecie łęczyckim, w jednej ze wsi wichura rozrzuciła dwie stodoły. W Mikołowie na Śląsku piorun uderzył w stodołę, a wicher rozrzucił niektóre budynki niewykończone. Na szosie Tychy — Kobiór przewrócone przez wichurę drzewo wpadło na przejeżdżającego furmanką wieśniaka, łamiąc mu nogi.

NA POŁUDNIU

W nocy w miejscowości Rawiszów w województwie krakowskiem z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar, który wskutek szalejącego wiatru, rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. Cała dzielnica osady spłonęła doszczętnie. Spaliło się 10 domów, 6 stodół i kilkanaście mniejszych budynków gospodarskich.

Pożar wybuchł w nocy i spowodował niesłychaną panikę. Akcja ratunkowa była niezmiernie utrudniona. Sześć osób uległo bardzo ciężkim poparzeniom. Stan 4-ch ofiar pożaru jest beznadziejny.

NA PÓŁNOCY

Zwały kry zalegają brzegi półwyspu helskiego. Wiele domów na pobrzeżu zostało uszkodzonych.

W porcie gdyńskim wszystkie holowniki były w pogotowiu pod parą. Grecki statek „Ekatektarchos Drakulos", który onegdaj zderzył się ze statkiem duńskim „Aalborg", zerwany został przez wichurę ze swego miejsca postoju i znowu zderzył się, tym razem ze statkiem jugosłowiańskim „Swety Duje", obrywając go z jego miejsca postoju, powodując znaczne uszkodzenia i tarasując ruch portowy. Jeden z holowników, pchnięty przez wspomniany okręt grecki, spowodował zderzenie z niemieckim statkiem „Charlotte Schroeder", od czego zdemolowany został pomost przystani. Wichura zerwała z miejsc postoju wiele kutrów rybackich, z których jeden zatonął wraz z ładunkiem. Pod Boden Winkel jeden ze szkunerów transportowych osiadł na mieliźnie. W tych wszystkich wypadkach szły z pomocą holowniki portowe, które od trzech dni są w ciągłym ruchu.

NA WSCHODZIE

We wsi Kostary, w pow. brzeskim, wiatr zerwał hamulce z wiatraka, skutkiem czego wiatrak poszedł w ruch, a od tarcia zapalił się wał młyna. Wybuchł pożar, od którego spłonęło 26 domów mieszkalnych, 38 budynków gospodarczych, inwentarz żywy i martwy. Na Pomorzu i nad morzem wichura również wyrządziła ogromne szkody. Płoty, słupy telegraficzne i radjowe, drzewa przydrożne, drzewa w parkach i sadach mają połamane gałęzie, lub też wyrwane są z korzeniami.

OGÓLNY BILANS

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Warszawie wichura nieco przycichła, ale w nocy zerwała się z jeszcze większą siłą. Maksymalne natężenie wiatru wczoraj między godz. 9 a 10 wieczorem średnio obliczone zostało na 13 metrów na sekundę, a tylko poszczególne podmuchy miały natężenie 21 do 22 metrów na sekundę, tj. około 80 km. na godzinę.

Korespondenci nasi donoszą nam ze wszystkich stron o strasznych skutkach wichury. Straty materjalne są dotychczas nieobliczone, zresztą, choć wichura zmniejszyła się, szkody wyrządza nadal. Ogólny, niecyfrowy bilans strat, poniesionych wskutek wichury, to tysiące zerwanych anten radjowych, niezliczona ilość szyldów, rozrzuconych budek z papierosami, parkanów, dachów, kominów, stodół i innych budynków gospodarskich, szereg pożarów, ogromna ilość drzew powyrywanych lub połamanych, kilku zabitych i kilkunastu rannych.

Najwięcej wskutek wichury ucierpiały wsie, przedmieścia i te z miasteczek, które były zabudowane gorzej. Ile strat ponieśli najbiedniejsi, ile szkody mają ci, których biedę słomiany dach okrywał, tego nie da się nigdy obliczyć. W doniesieniach naszych korespondentów ta kategorja strat wygląda bodajże najgroźniej.

Czy sprawa prowokatora carskiego
Znajdzie się przed sądem?

Przed paru miesiącami głośna była sprawa prowokatora carskiej ochrany, Harewicza, który wydawał w ręce siepaczy carskich wielu bojowników o wolność. Po odzyskaniu niepodległości, Harewicz zatrudniony był jako urzędnik w dyrekcji kolejowej. Po zdemaskowaniu go, został usunięty z posady. W związku z rewelacjami o prowokatorskiej roli Harewicza, był on wzywany do Urzędu Śledczego i przesłuchiwany, ostatnio zaś przypuszczano, iż spowodu przedawnienia postępowanie przeciwko Harewiczowi nie będzie mogło być wszczęte.

Okazuje się jednak, że sprawa Harewicza nie jest wyczerpana. W chwili obecnej znajduje się ona u prokuratora Sądu Najwyższego, który ma wydać opinję, czy sprawa uległa przedawnieniu. Na wypadek, gdyby prokurator Sądu Najwyższego uznał, iż w danym wypadku nie zachodzi przedawnienie, przeciwko Harewiczowi zostanie wszczęte normalne postępowanie karne oraz podjęte szczegółowe śledztwo.

Czy Magistrat ponosi odpowiedzialność
Za elektora Saskiego

Wkrótce na wokandzie Sądu Apelacyjnego znajdzie się sprawa b. dyrektora Teatrów Miejskich z czasów rosyjskich, Krywoszejewa, który wystąpił o zapłacenie mu odszkodowania w sumie 100.000 zł. Pierwsza instancja oddaliła powództwo Krywoszejewa.

Ponieważ Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że Magistrat nie może odpowiadać finansowo za dawny teatr rosyjski, Krywoszejew ma przedstawić dokument z r. 1808, z którego wynika, że Teatr Narodowy został ufundowany przez elektora saskiego, jako wieczysta fundacja. Na podstawie tego dokumentu Krywoszejew chce dowieść, że Magistrat, jako spadkobierca fundacji, odpowiada za nią finansowo. Następnie z innych dokumentów załączonych do sprawy wynika, iż Krywoszejew był zwolniony przez generał-gubernatora za wystawianie sztuk polskich.

Sprawa ta budzi duże zainteresowanie.

Zuchwali złodzieje
Skazani na więzienie

ŁÓDŹ, 10. 2. W roku ubiegłym, policja łódzka często była alarmowana wiadomościami o zuchwałych kradzieżach, dokonywanych na przedmieściach Łodzi. Ślady wskazywały, że kradzieży dopuszczał się jeden i tensam osobnik, który jednakże przez czas dłuższy był dla policji nieuchwytny. Wreszcie w grudniu roku ub. władze śledcze powiadomione zostały w drodze poufnej, że tajemniczy włamywacz ukrywa się w cegielni, przy ul. Mazurskiej. W chwili wkroczenia policji, włamywacz sięgnął do kieszeni po rewolwer, został jednak obezwładniony i rozbrojony.

Okazało się, iż tajemniczym złodziejem był 22-letni Alfons Hettich, syn zamożnego ziemianina z gminy Wiskitno. W czasie dochodzenia wydało się, iż Hettich, mimo młodego wieku i pochodzenia z dobrej rodziny, posiadał bujną przeszłość kryminalną i karany był za rozboje. W ciągu niecałych 5 miesięcy Hettich dokonał 18 kradzieży i włamań. Do sprawy młodocianego przestępcy zamieszany był również artysta - malarz, 27-letni Roman Stachurski, który odkupywał od Hetticha skradzione przedmioty.

Hettich skazany został przez Sąd Okręgowy w Łodzi na półtora roku więzienia, Stachurski zaś na jeden rok.

Kronika Kaliska

POŻEGNANIE SĘDZIÓW

W tych dniach odbyło się pożegnanie przez sędziów, adwokatów i urzędników sądowych, odchodzących z sądownictwa do emerytury sędziów: p. Horbowskiego-Zaranka, cenionego i powszechnie szanowanego sędziego kaliskiego Sądu Okręgowego, i p. Kazimierza Sadowskiego, sędziego Sądu Grodzkiego w Kaliszu.

ZABAWA WKS. PROSNY

W dniu 10 b. m., w salach Kasyna Garnizonowego, odbędzie się wielka doroczna zabawa wioślarzy WKS. Prosny.

POWSTANIE KOMITETU FUNDUSZU OBRONY MORZA

Odbyło się w dniu 6 b. m. w Banku Ziemi Kaliskiej zebranie zaproszonych przedstawicieli społeczeństwa kaliskiego, na którem powzięto następującej treści uchwałę: „Zebrani w dniu dzisiejszym przedstawiciele organizacyj zawodowych, stowarzyszeń oraz instytucyj prawa publicznego uchwalają: Wszcząć akcję na terenie m. Kalisza i powiatu na rzecz Funduszu Obrony Morza i wezwać ludność do spełnienia patrjotycznego obowiązku przez składanie dobrowolnych świadczeń pieniężnych na rzecz marynarki wojennej. Wzywają ludność do zapisywania się już to w poczet członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej, już to do tworzenia kół tejże Ligi„.

Następnie powołano do życia Komitet Obywatelski Funduszu Obrony Morza, w następującym składzie: starosta Ostaszewski, gen. Tokarzewski, prezydent Szarras, prezes Sawicki, ks. prałat Janowski, poseł Jaźwiński, poseł Ulrych i poseł Graczykowski.

POSTRZELONY KŁUSOWNIK

Gajowy lasów państwowych nadleśnictwa Chróścin, Antoni Celny, podczas patrolowania lasu zauważył dwóch osobników, kradnących drzewo. Gajowy wezwał ich do zatrzymania się, lecz kłusownicy w odpowiedzi na to rzucili się na Celnego, usiłując mu wyrwać broń. Wówczas gajowy w obronie własnej strzelił, raniąc lekko jednego z nieznajomych, którym okazał się Stanisław Lis z Chróścina, pow. wieluńskiego.

Komunikaty teatrów

DZIS PREMJERA W TEATRZE POLSKIM

Dzisiejsza premjera „Kupca Weneckiego" w Teatrze Polskim wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer teatralnych stolicy. Na czele doborowego zespołu rolę Szajloka gra K. Junosza - Stępowski. Porcję — J. Rozanówna i Antonia — W. Brydziński.

Oprawę dekoracyjną skomponował S. Śliwiński, zastosowując po raz pierwszy nową fakturę plastycznego ujęcia murów i ornamentów, co uwydatniło piękno i czar „królowej lagun" — Wenecji, oraz wspaniałych wnętrz sali dożów i komnat Porcji.

Bogata ilustracja muzyczna, oparta na starowłoskich i angielskich melodjach, podnosi urok romantycznych scen komedji. Widowisko wyreżyserował R. Ordyński.

TAK, A NIE INACZEJ

Nowa komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak, a nie inaczej" wkracza dziś na scenę teatru Nowego — po sukcesach w Krakowie i Wilnie. Zasadniczą tendencją sztuki jest twierdzenie, że ludzie budują sobie życie kierując się rozsądkiem, nad którym potem rodzące się uczucie przechodzi do porządku dziennego i wszystko kończy się „tak a nie inaczej". Zwycięskiem hasłem więc sztuki: „Miłość jest taką samą potęgą, jak życie i śmierć, bez niej niema życia!" Tezę tę Maszyński realizuje w sztuce z niezwykłą prostotą, lekkością i świeżością, w sytuacjach żywych i barwnych, w figurach plastycznych malowanych z dyskretnym humorem satyrycznym.

Sztuka Maszyńskiego grana będzie w Ameryce w przekładzie Elizabeth M. Clark, która, zachwycona komedją po przedstawieniu krakowskiem, wróży jej wybitne powodzenie u publiczności amerykańskiej, jako utworowi pozbawionemu taniego patosu i niesmacznych efektów, pełnemu zaś pogody, taktu, werwy i zacięcia. Główne role w sztuce Maszyńskiego i w jego reżyserji grają: Lubieńska (aktorka), Maszyński (autor dramatyczny) i Łapiński (dyrektor teatru) oraz szereg artystów w rolach postaci drugoplanowych.

JESZCZE TYLKO KILKA DNI „BAL W SAVOY'U"

Teatr „Wielka Operetka" zapowiada ostatnie przedstawienia melodyjnej operetki Abrahama „Bal w Savoy'u". W przyszłym tygodniu odbędzie się premjera wielkiego widowiska w 12-tu obrazach „Pod Białym Koniem" z muzyką N. Benatzky'ego oraz wkładkami muzycznemi H. Warsa i J. Petersburskiego. Odbywają się pełne próby pod kierownictwem St. Perzanowskiej i dyr. Własta. W obsadzie spotykamy nazwiska: Tola Mankiewiczówna, Eugenjusz Bodo i Władysław Walter. Dalszą obsadę stanowią pp.: Gabrieli, Niemirzanka, Ruszkowski, Żabczyński, Bolcio Kamiński, Romaniszyn, Dąbrowski, Regro, Dancing-Girls i Dancing-Boys, Balet tyrolski, Chór „Wielkiej Operetki" oraz 2 orkiestry.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Bielańskiej 16, w pałacu Janusza ks. Radziwiłła, zapalił się szyld neonowy, umieszczony nad magazynem pończoch i trykotaży p. f. „Szamawa". Pogotowie I oddziału straży pożar w ciągu 20 minut ugasiło.

— Przy ul. Królewskiej, wskutek niedostatecznego czyszczenia przewodów kominowych, zapaliły się sadze w mieszkaniu Józefa Lepickiego. Pogotowie II oddziału straży, w ciągu pół godziny, usunęło grożące niebezpieczeństwo pożaru.

PĘKNIĘCIE RURY

Na terenie Cytadeli pękła rura wodociągowa, zalewając piwnice w budynku Nr. 23. Na miejsce przybyła motopompa i beczkowóz V oddziału straży. Po trzygodzinnej akcji, wodę wypompowano.

ZACZADZENIE

Nocy ub. przy ul. Twardej 1, wydzielającym się tlenkiem węgla, wskutek wadliwie urządzonego pieca, zatruły się: 62-letnia Ruchla Hendlowa, bez zajęcia i 25-letnia Perla Zacharjaszowa, handlarka. Zatrute doprowadził do przytomności lekarz Pogotowia.

PRZY PRACY

Przy ul. Nowy Świat 68, praktykant ślusarski, 19-letni Zygmunt Sakowski (Łucka 28), w czasie pracy, doznał zmiażdżenia w trybach maszyny palców lewej dłoni. Nieszczęśliwego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZBRODNICZY NAPAD

Przy ul. Chemicznej 2 w Targówku, nieznany sprawca, ugodził dwukrotnie nożem w szyję 26-letniego Feliksa Ugodowskiego, szewca, lokatora tegoż domu. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

17-letni Lejb Libirajd, handlarz (Pokorna 6), napił się esencji octowej.

— 47-letni Andrzej Filipczak (Litewska 12), kamieniarz, bez pracy, będąc pijany, napił się ługu.

— 31-letni Zelik Rozenkind, student (Nowolipie 55), otruł się ługiem w hotelu „Rosja" (Nowolipki 8). — Wszystkim desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Libirajda przewiozło do szpitala św. Ducha, Filipczaka — do Dz. Jezus i Rozenkinda — do Wolskiego.

Sport

Pływanie

ZAWODY PŁYWACKIE A. Z. S.

mające się odbyć w nadchodzącą niedzielę (11 lutego) o godz. 18 min. 30 w Zimowej Pływalni Domu Akademickiego (Akademicka 5), zapowiadają się wręcz rewelacyjnie. Zgłosiło się ponad 40 zawodników i zawodniczek z E. K. S. (Katowice), A. Z. S., Legji, Delfinu i innych klubów ze wszystkimi niemal „asami" na czele. Specjalnie ciekawie zapowiada się bieg 100 m., stylem klasycznym dla zawodników I klasy. Pozatem bardzo silnie jest obsadzony bieg 100 m. stylem dowolnym dla zawodników I klasy, w którym po raz pierwszy w tym roku zmierzy się śmietanka polskich crawlerów. Mecz Water-polo między Legją i A. Z. S. zostanie rozegrany w najsilniejszych składach. A. Z. S. występuje w pełnym ligowym składzie z zeszłorocznych Mistrzostw Polski. Początek zawodów o godz. 18 min. 30. Wstęp 50 groszy i 1 złoty.

START KARLICZKA

Jeden z najlepszych pływaków polskich, Karliczek, startował na zimowych zawodach pływackich w Berlinie, osiągając na 100 m. na wznak doskonały wynik 1:14:1. Zwycięzca Niemiec Schwarz miał lepszy czas za ledwie o 0,1 sek.

Saneczki

ZAWODY SANECZKOWE

W Zakopanem odbyły się międzyklubowe zawody saneczkowe na torze w Kuźnicach. Startowali zawodnicy Krynicy i Zakopanego.

W zjeździe pojedynek zwyciężył Witkowski (Krynica) 1:51,2 sek., 2) Dzieczko (Krynica). W zjeździe dwójek: 1) Witkowski — Rączkiewicz (Krynica) 1:46,4 sek., 2) Koprowski — Korona (Zakopane). W zjeździe skeletonów: 1) Witkowski 1:50,4 sek., 2) Lesz (Zakopane).

Hokej

MISTRZOSTWO ŚWIATA W HOKEJU

Ostatni mecz w drugiej rundzie walk hokejowych o mistrzostwo świata w Medjolanie między Szwajcarją a Włochami przyniósł zwycięstwo Szwajcarom w stosunku 3:0.

Do finału weszły zespoły Stanów Zjednoczonych, Szwajcarji i Kanady. Czwartego finalistę wyłoni dodatkowe spotkanie Czechosłowacja—Niemcy.

W KILKU WIERSZACH

W gmachu Y. M. C. A. dziś, w sobotę o 19-ej pierwszy dzień indywidualnych bokserskich mistrzostw Warszawy.

ZAGRANICA

W Londyńskim Alberthall odbył się mecz bokserski o mistrzostwo imperjum brytyjskiego w wadze ciężkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Len Harvey a kanadyjczykiem Larry Gains. W 15 rundach zwyciężył na punkty Harvey.

*

W zawodach lekkoatletycznych w hali uzyskano w Nowym Jorku szereg doskonałych wyników: Skok wzwyż — Marty 2 m. 5 cmt., Spitz 2 m. 6 cmt. Tyczka — Brown 426 cmt. 1 mila ang.: 1) Cuningham 41:1,2 s. 60 y. — Metcalfe 6,3 sek.

*

Znakomita pływaczka holenderska, Willy den Ouden, która niedawno ustanowiła rekord światowy na 100 y. (59,8 sek.), uzyskała znakomity wynik na 100 mtr. — 1:09 sek.

*

W czasie zawodów łyżwiarskich o mistrzostwa Europy w Hamar (Norwegja) austrjacki zawodnik Stiepl nieoczekiwanie ustanowił nowy rekord świata na 5 km. wynikiem 8:18,9 sek.

Kronika sądowa

Nierząd w hotelach

WARSZAWA. — Urząd Prokuratorski sporządził już akt oskarżenia w wielkiej aferze łapowniczej, na tle tolerowania potajemnego nierządu w hotelach i hotelikach warszawskich. Akt oskarżenia obejmuje 80 stron pisma maszynowego. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto ogółem 23 osoby, w tem 10 policjantów, oskarżonych o pobieranie łapówek, bądź o udzielanie pomocy przy pośrednictwie i ułatwianiu tranzakcyj łapówkowych. Pozostali oskarżeni są to portjerzy i właściciele hoteli.

Nieporządki meldunkowe

WARSZAWA. — Biuro Ewidencji Zarządu Miejskiego sporządziło listę rządców domów, pociągniętych do odpowiedzialności karno-administracyjnej za nieporządki w prowadzeniu meldunków. Czterystu rządców zostanie ukaranych mandatami karnemi za tego rodzaju wykroczenia.

Uniewinnienie

WARSZAWA. — Pisaliśmy wczoraj o sprawie adw. Stefana Piłsudskiego i K. Brudnickiego, członków zarządu Towarzystwa Popierania Hodowli Rasowego Settera w Polsce, oskarżonych o nielegalne zorganizowanie loterji fantowej. Po rozprawie Sąd Okręgowy, biorąc pod uwagę, iż impreza nie miała charakteru loterji, gdyż zasadą loterji jest chęć zysku, uniewinnił obu oskarżonych.

Rabunek 10.000 dol.

TARNÓW. — Przed Sądem Przysięgłych w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Władysławowi Kaliszowi i Leopoldowi Kramarskiemu, oskarżonym o dokonanie w marcu r. ub. rabunku przeszło 10.000 dolarów Piotrowi i Antoninie Iwańcom, reemigrantom z Ameryki. Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Kramarskiego na 15 lat, Kalisza na 13 lat i Jana Iwańca na 10 lat więzienia.

Sprzeniewierzenie

POZNAŃ. — Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces b. urzędników Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu poznańskiego, Franciszkowi Nowakowi, Stanisławowi Adamczakowi, Stanisławowi Czajce i księdzu Mroczkowskiemu, przewodniczącemu Komisji Rewizyjnej. Przedmiotem skargi są sprzeniewierzenia, dokonane przez pierwszych dwóch oskarżonych, na szkodę Komunalnej Kasy Oszczędności. Głównym oskarżonym jest Nowak, który z pieniędzy Komunalnej Kasy Oszczędności finansował fabrykę płyt „Tapra", której właścicielami byli jego żona oraz oskarżony Czajka. Podsądni nie przyznali się do winy. Rozprawa została odroczona do 15 lutego dla wezwania nowych świadków.

Proces wywrotowców

RADOM. — W Sądzie Okręgowym w Radomiu zakończył się proces 10 wywrotowców komunistycznych z Szydłowca, członków klubu piłki nożnej „Gwiazda". Sąd skazał Chosteckiego na 3 i pół lat więzienia, Rosenbauma i Kurlendera po 3 lata i Kaczałę, Rosenzweiga, Lewkowicza i Wassersteina po 2 lata.

Z kraju

WILNO. — Schwytano tutaj podejrzanego osobnika, który miał dokumenty wystawione na nazwisko Antoniego Drekslera. Przy rewizji znaleziono przy nim mapę niemiecką i spis miast, jak Trzebinia, Wilno, Grodno, Orany itd. prócz tego listy w języku węgierskim. Aresztowany zeznał, że nielegalnie przekroczył granicę w województwie krakowskiem, doszedł pieszo do Krakowa, skąd koleją przez Warszawę dojechał do Wilna i miał zamiar przedostać się do Łotwy, rzekomo w poszukiwaniu pracy.

CZĘSTOCHOWA. — Luksusowym samochodem przemysłowca warszawskiego, Alfreda Przeworskiego, wracali do Częstochowy jego koledzy z posiedzenia swego związku okręgu kieleckiego. W pewnej chwili pod wsią Gust, na zakręcie, samochód zarzucił i wpadł do przydrożnego rowu. Pasażerowie cudem wyszli bez szwanku i tylko jeden z nich, przemysłowiec Steinweksler z Częstochowy uległ obrażeniom głowy. Auto, ubezpieczone na 70.000 zł., rozbiło się w drobne kawałki.

Walka z kryzysem

Dwa systemy

„Ustawą z dnia 28 listopada 1933 r. wprowadzono zwolnienie z zaległości podatkowych pod warunkiem, że suma zaległości zostanie zużyta dla nowych inwestycyj".

Oto urywek z ciekawej korespondencji, otrzymanej z Niemiec, gdzie, jak wiemy, dość energicznie wzięto się do zwalczania katastrofalnego bezrobocia, obejmującego przed rokiem ponad 6 miljonów osób.

Umorzenie zaległych podatków... Jakżeż bardzo zrozumiały to temat dla naszych przedsiębiorstw, zarówno handlowych jak i przemysłowych, które w latach najcięższej depresji gospodarczej zmusza się do płacenia należności podatkowych za pomyślne lata naszej „prosperity".

Zrozumiałem jest jednak, że skarb, umarzając bezapelacyjnie dawne należności jedynie traci na tem, toteż ustawa niemiecka wydaje nam się najbardziej celową i obustronnie korzystną. Przedsiębiorstwo, wydobywając dziś z trudem gotówkę, obróci ją na nowe inwestycje, zwiększy swój stan posiadania, zdolność produkcyjna wzmognie się, a co jest może i najważniejszem, to ten niedoceniany czynnik psychologiczny, który sprawia, że bez oporu wkłada swe kapitały, których celowość zużytkowania naocznie stwierdza.

A cóż zyskuje skarb? Skarb zyskuje tyle, że przy ruchu inwestycyjnym, zwiększa się stan zatrudnienia, ciężar bezrobocia zmniejsza się, a w przyszłości wzmożona produkcja i zwiększone obroty dadzą efekt w postaci zwiększonych wpływów do kas skarbowych tytułem podatku obrotowego.

Polityka, jak widzimy, obliczona nietylko na ulgę w chwili obecnej, lecz i na poprawę w przyszłości!

A u nas? Wystarczy powiedzieć, że dzieje się wręcz odwrotnie. Fiskalizm podatkowy i bezwzględność śruby przyczynia się do zamykania warsztatów pracy, zwiększenia stanu bezrobocia, do hamowania produkcji.

Czyż nie byłoby więc celowem wydanie podobnej ustawy i u nas? Przytoczę jeszcze kilka kryzysowych ustaw niemieckich:

— Ustawą z dn. 1. VI. 1933 r. wprowadzono uwolnienia od podatku obrotowego wszelkich inwestycyj dodatkowych.

Postanowienie to przyczyniło się do nadspodziewanie wielkiego wzrostu wytwórczości maszyn i narzędzi.

— Ustawa z dn. 1. VI. 33 r. przewidująca ułatwienie zawierania małżeństw w drodze udzielania zapomóg zwrotnych na dogodnych warunkach, przyczyniła się do znacznego zwiększenia zbytu mebli i artykułów domowych.

Ustawa powyższa, przyznająca kobietom pożyczki w wys. około 1½ tys. złotych nie gotówką, lecz bonami do wszelkich firm, wzamian za zaprzestanie pracy, umożliwiła zatrudnienie wielu dziesiątków tysięcy bezrobotnych.

To się nazywa przy jednym ogniu upiec 3 pieczenie: zmniejszenie bezrobocia, zwiększenie obrotu, no, i rzecz, na której Niemcom tak bardzo zależy: zwiększenie przyrostu naturalnego.

Kończę słowami poety: „U nas inaczej, inaczej, inaczej...

Wies.

W. Zaleski

Rzeczywistość polska
III.
Pokolenie bez pracy

Mówi się u nas często, że młode pokolenie nie znajduje pracy — ale zagadnienie to, decydujące, zdawałoby się, o przyszłości narodu, dziwnie jest lekceważonie i mało rozumiane, nie tyle może przez społeczeństwo, ile raczej przez — polityków.

Dlaczego przedewszystkiem młode pokolenie dotknięte jest klęską braku pracy? Jest rzeczą naturalną, że najprościej ograniczać liczbę zatrudnionych przez nieprzyjmowanie nowych pracowników. Nowych — to znaczy młodych. Łatwiej otrzyma zatrudnienie pracownik „doświadczony", a więc starszy. Dla młodych miejsca niema. Stąd tylu bezrobotnych, właśnie wśród młodych.

Próby cyfrowego ujęcia zjawiska bezrobocia nasuwają olbrzymie trudności. Nie trzeba przypominać, że statystyka bezrobocia nie przedstawia żadnej wartości, gdyż obejmuje tylko tych, którzy się zarejestrowali, zaś rejestrują się ci, którzy spodziewają się stąd jakichś korzyści.

Spróbujmy przeprowadzić obliczenie na podstawie kombinowanej. Ilości przymusowo ubezpieczonych w Kasach Chorych zmniejszyła się od początku 1929 roku na terenie Polski bez Śląska o 412 tysięcy. Ci ludzie są napewno bez pracy. Do tej cyfry doliczyć należy zarejestrowanych na 1.1 1929 bezrobotnych. Było ich wówczas 126 tysięcy. Otrzymalibyśmy wówczas cyfrę 538 tysięcy bezrobotnych na 1 stycznia 1933 roku. Ponieważ od tego czasu bezrobocie zarejestrowane wzrosło o 180 tysięcy doszlibyśmy do cyfry 718 tysięcy bezrobotnych na 1 stycznia.

Ale pamiętać należy, że cyfra ta nie obejmuje wielu, bardzo wielu pozycyj. Przedewszystkiem niema tu całego rolnictwa, dalej zbankrutowanych rzemieślników i kupców, reemigrantów, wreszcie tych wszystkich, którzy jeszcze nie zaczęli pracować i dla tego nie figurują w najpełniejszej statystyce zatrudnionych, jaką jest statystyka ubezpieczonych w Kasach Chorych.

Nie ulega wątpliwości, że liczba tych nierejestrowanych przewyższa znacznie swą liczebnością ilość zgonów bezrobotnych w tym okresie czasu.

Spróbujmy podejść do zagadnienia od innej strony. Liczba ubezpieczonych i członków ich rodzin wynosiła w 1929 roku 4809 tysięcy, czyli zaledwie około 15 procent ogółu ludności. Tylko w tej grupie bezrobocie zwiększyło się o 592 tysiące, co stanowi przeszło 25 procent zawodowo czynnych! A w innych grupach? Gdyby od roku 1929 bezrobocie we wszystkich dziedzinach pracy wzrastało tak szybko. jak w działach, podlegających ubezpieczeniu w Kasach Chorych, mielibyśmy ilość bezrobotnych... 4 miljony.

Stosowanie takiej metody obliczeń byłoby jednak niedopuszczalne, gdyż jak wiadomo produkcja rolnicza, a więc i zatrudnienie ludności wiejskiej nie zmniejszyło się w tym stopniu, jak zatrudnienie ludności miejskiej. Możemy jednak przyjąć inny system obliczenia wzrostu ukrytego bezrobocia wsi. Wiadomo, że istniało ono zawsze, także w latach najlepszej konjunktury. Wieś zawsze miała nadmiar ludności. Można więc w bardzo wielkiem przybliżeniu przyjąć, że cały przyrost ludności na wsi, podzielony przez dwa, (chodzi wszak tylko o zawodowo czynnych), odpowiada przyrostowi ukrytego bezrobocia. W ośrodkach wiejskich nie stworzono bowiem dodatkowych źródeł zarobku, przeciwnie gospodarka stała się w ostatnich latach znacznie mniej intensywna, mniej potrzebująca rąk do pracy, że wskażemy tu tylko na spadek uprawy buraka cukrowego.

Otóż w ciągu ostatnich lat czterech liczba ludności w Polsce wzrosła o 1.7 milj., z tego na ludność wiejską przypada około 1.1 milj., a więc liczba stuprocentowych bezrobotnych na wsi wzrosła o 550.000! Zaznaczam z naciskiem, że chodzi tu o stuprocentowych bezrobotnych, który być może coś robią na wsi — ale mogliby szukać zarobku gdzieindziej i produkcja warsztatu wolnego nicby na tem nie ucierpiała. Obok tego jest jeszcze na wsi bezrobocie częściowe.

Mamy zatem w Polsce conajmniej 1.250.000 pełnych bezrobotnych i... moc pilnych inwestycyj do przeprowadzenia.

Co roku wkracza w życie nowy rocznik ludzi dojrzałych. Liczebność takiego rocznika wynosi ponad 300.000 samych mężczyzn. Z tego conajmniej połowa wchodzi w życie i nie otrzymuje pracy.

Taką jest rzeczywistość polska.

Nowe kary na Boussac'ów
500 tys. grzywny

Podawaliśmy niedawno, że władze skarbowe nałożyły grzywnę w wys. 10 miljonów zł. na Zakłady Żyrardowskie za nadużycia podatkowe i położyły areszt na wszystkich kontach bankowych Zakładów.

Nie koniec na tem. Obecnie wyszły na jaw nowe nadużycia przy opłatach stemplowych dwóch zagranicznych przedsiębiorstw boussac'owskich: „Comptoir de l'Industrie" oraz „Manufactures de Senonnes", pozostających w nader aktywnych stosunkach z Żyrardowem.

Dla zabezpieczenia półmiljonowej grzywny władze skarbowe obłożyły sekwestrem konta obu zagranicznych przedsiębiorstw, jakie posiadają w Zakładach Żyrardowskich.

Czechosłowacja zrywa z deflacją
Spadek korony o 20 procent

Jak się dowiadujemy, Czechosłowacja opracowuje nowy plan gospodarki, a definitywne decyzje zapadną za dwa dni, t. j. dn. 12 b. m., w którym to dniu ma zapaść uchwała Rady Ministrów w tej sprawie. Zasadą nowego planu gospodarczego jest zerwanie z dotychczasowym systemem deflacyjnym, a m. in. uchwalone mają być zarządzenia, zmierzające do obniżenia kursu korony o 20 proc.

Zmiany te interesują nas o tyle, że nasza polityka gospodarcza jest również wybitnie deflacyjna i nie można powiedzieć, by dawała dobre rezultaty, toteż ewentualne obecne zmiany polityki czechosłowackiej obserwować należy uważnie, bo jest wielce prawdopodobne, że w niedługim czasie i Polska będzie zmuszona zmienić swój kurs polityki gospodarczej.

Echa tygodnia
Propagandy czasopism

W okresie od 20 stycznia do 3 lutego r. b. odbył się staraniem Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism — Tydzień Propagandy czasopism. Program Tygodnia objął, między innemi, przesyłanie egzemplarzy okazowych czasopism, żądanych przez publiczność przy pomocy pocztówek, rozdawanych przez wszystkie punkty sprzedaży gazet.

Wobec zdarzających się reklamacji publiczności, stwierdzających, iż w pewnych wypadkach administracje czasopism nie nadesłały egzemplarzy okazowych,— Związek Wydawców wyjaśnia, co następuje.

Egzemplarze okazowe nie były wysyłane w wypadkach poniżej wymienionych:

1) jeżeli pocztówka z żądaniem egzemplarza okazowego nie została nadesłana do Związku Wydawców przed trzecim lutego r. b., gdyż tylko te zgłoszenia, które wpłynęły wcześniej mogły być, ze względów technicznych, przed upływem końca okresu propagandy przez wydawnictwa załatwione;

2) jeżeli osoba, wysyłająca pocztówkę, żądała nadmiernej ilości egzemplarzy okazowych czasopism, podczas gdy treść pocztówki wyraźnie wskazywała, że żądać można było tylko jednego lub najwięcej paru czasopism;

3) jeżeli zawód osoby, żądającej egzemplarzy okazowych, wyraźnie nie odpowiadał charakterowi żądanych czasopism; dotyczy to zwłaszcza czasopism fachowych, naukowych, literackich i t. p.

Ochrona przyrody
w regułach zakonnych

Znakomity uczony i były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Konstanty Michalski, zamieścił na czele najnowszego rocznika „Ochrony przyrody" (nr. 13 z r. 1934), organu Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wielce interesujący artykuł n. t. „Ochrona przyrody w regułach i konstytucjach zakonnych" (str. 1 — 15).

Rozprawa ks. rektora Michalskiego jest oparta na bogatym materjale źródłowym, przedstawia omawiane zagadnienia od zarania życia zakonnego, nawiązując do postaci najwybitniejszych zakonodawców i ich spadkobierców.

Pod ostrym kątem

Nr. 11. Dziennika Ustaw przynosi Rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, o „uldze celnej na jądra pestek egzotycznej odmiany moreli t. zw. ghejsi", zmniejszającej dotychczasową wysokość taryfy o 75 proc.

Radujmy się więc, obywatele, i nie narzekajmy, że przepłacamy codzień naskutek barjer celnych za „jądra egzotycznej odmiany moreli t. zw. ghejsi".

W KILKU WIERSZACH

12 UPADŁOŚCI

Liczba upadłości w Warszawie wzrasta, osiągając rekordową liczbę w stosunku do lat ubiegłych.

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił w miesiącu styczniu 12 upadłości większym firmom warszawskim, co w kołach gospodarczych komentowane jest jako dalsze zaostrzenie się kryzysu gospodarczego.

OGRANICZENIE NAUKI

propagują prowincjonalne Izby Rzemieślnicze. Ostatnio Izba kielecka, zdecydowała wprowadzić określone normy roczne przy przyjmowaniu nowych terminatorów do nauki rzemiosła. Ograniczenia te zastosowano w pierwszym rzędzie w rzemiośle szewckiem, gdzie już od wielu lat daje się odczuwać nadprodukcja sił fachowych.

WYBORY DO IZB RZEMIEŚLNICZYCH

w 17 okręgach samorządów rzemieślniczych odbędą się na zasadzie regulaminu następującego: wybory radców mają być przeprowadzane drogą sporządzenia list kandydatów, reprezentujących zawodowe interesy największej liczby przedstawicieli poszczególnych rodzajów rzemiosła w każdym obwodzie wyborczym danego okręgu. Listy kandydatów na radców mają być zgłoszone pisemnie na ręce przewodniczącego głównej komisji wyborczej.

Dla przeprowadzenia wyborów będzie powołana główna komisja oraz komisje obwodowe. Wybory będą się odbywały pod nadzorem władz wojewódzkich, w Warszawie zaś — Komisarjatu Rządu.

SUBWENCJE ROLNICZE

Budżet Warszawskiej Izby Rolniczej na rok 1934/35 przewiduje subwencje przeznaczone na rozmaite cele rolnicze w łącznej wysokości blisko miljona zł.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.40; frank francuski 34.88; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27.05; marka niemiecka 209.50; szyling austrjacki 99; korona czeska 23.50.

Monety: Dolar złoty 8.96; rubel złoty 4.635.

Dewizy: Berlin 209.60; Belgja 123.55; Gdańsk 172.50; Holandja 356.70; Londyn 27.15.11; Nowy Jork 5.405; Nowy Jork (kabel) 5.41; Oslo 137.75; Paryż 34.93; Praga 26.20; Sztokholm 140; Szwajcarja 171.50; Włochy 46.68.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 54.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 109.25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 58; 6 proc. Poż. Dolarowa 66; 8 pr. Poż. Dillonowska 77; 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 57; 4,5 proc. Listy Zast. Ziem. 53; 7 proc. Listy Zast. Ziemskie Dolarowe 42; 4,5 proc. Listy L. Z. T. K. m. Warszawy 59.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65.50; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 54.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy IV em. 52.50; VIII i IX 51.50.

Akcje: Bank Polski 85; Lilpop 11.20; Starachowice 10.45; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 15.50; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 2.90; Haberbusch 40.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny za 100 kg. franco Warszawa. Żyto jednolite 700 g/l od 14.25 do 14.75. Pszenica jednolita 748 g/l 20.50—21.00 Pszenica zbierana 737 g/l 20.00—20.50. Owies jednolity 468 g/l 11.00—12.00 Owies zbierany 438 g/l 10.50—11.00. Jęczmień kaszany 632 g/l 13.50—14.00. Jęczmień browarny 684 g/l bez obr. 15.00—15.50. Groch polny z workiem 20.00—22.00. Groch Victoria z workiem 26.00—31.00. Wyka 13.50—14.00. Peluszka 13.50—14.00. Seradela podw. czyszczona 9.50—10.50. Łubin niebieski 7.00—7.50. Rzepak zimowy 45.00—48.00. Rzepik zimowy 48.00—50.00. Rzepik letni 48.00—50.00. Siemię lniane bazis 90 proc. 40.00—41.00. Koniczyna czerwona sur. bez gr. kanianki 150.00—190.00 Koniczyna czerwona bez kan. o czyst. 97 proc. 210.00—235.00. Koniczyna biała surowa 60.00—70.00. Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 80.00—100.00. Ziemniaki fabryczne 4.00—4.25. Mak niebieski z workiem 50.00—55.00. Mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc luks. 35.00—40.00. Mąka pszenna gat. I 65 proc. 30.00—35.00. Mąka pszenna gat. II 20 proc. po luks. 25.00—30.00. Mąka pszenna gat. III „Poślednia" 17.00—23.00. Mąka „żytnia I gat. 0 do 55 proc." 24.00—25.00. Mąka „żytnia I gat. 0 do 65 proc." 23.00—24.00. Mąka „żytnia II gat." 17.50—18.50. Mąka „żytnia razowa" 18.00—19.00. Mąka „żytnia poślednia" 12.00—13.00 Otręby pszenne szale z przem. stand. 11.75—12.25. Otręby pszenne średn. z przem. stand. 10.75—11.25. Otręby żytnie z przem. standart. 8.50—9.00. Kuchy lniane 17.50—18.00. Kuchy rzepakowe 14.00—14.50. Kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 16.00—16.50. Śruta sojowa 45 proc. z workiem 21.00—21.50.

Ogólny obrót 2175 ton, w tem żyta 1506 ton. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa — 9)

Więzy

Powieść

Teraz oboje bawili się na brzegu, budując z piasku fortecę.

— To zabawne, — zauważyła, obserwując ich Marja, jak to Lenka dwa razy młodsza i mniejsza od Staszka, obraca nim i komenderuje. „Teraz przynieś ten duży kamień", powiedziała. I Staś posłusznie przynosi. „Teraz kop w tem miejscu!" I Staś w tem miejscu kopie.

Malewiczowa, leżąca obok na piasku, błysnęła ku niej uśmiechem spod rzęs półopuszczonych:

— Tak wychowuję Lenkę, żeby umiała żądać i nakazywać. Mężczyźni są do ciężkich robót. Staś zapowiada się na stuprocentowego mężczyznę.

Zaśmiały się obie. Malewiczowa śmiała się bezgłośnie, tak jakoś do wnętrza, kącikami ust i oczu.

*

Czwartego dnia pobytu Marji w Jastarni Malewiczowa dostała list, w którym mąż wzywał ją do powrotu.

— Przyjeżdżaj natychmiast — czytała na głos. Lada dzień rozpęta się wojna europejska. Wtedy możesz mieć trudności z powrotem. Tu u nas także jest wielki ruch. Budzą się ogromne nadzieje. Ziuk mobilizuje strzelców.

— Ziuk mobilizuje strzelców! — powtórzyla. Była podniecona i jak naelektryzowana.

Poszła zaraz sama do Boru po konie, spakowała się szybko i tegoż dnia wyjechała. Dzieci miały łzy w oczach, rozstając się. Ale Marja nie mogła dać się skłonić do wyjazdu: czekać musiała na wiadomość i — pieniądze. Żywiła też cichą nadzieję, że nawet w najgorszym razie uda się przedłużyć, tak dobroczynnie dla zdrowia Stasia zapowiadający się pobyt w Jastarni. — Cóż to państwom wojującym może szkodzić, że Staś będzie się kąpał w morzu?

Nazajutrz przyszedł list z pieniędzmi od Jana. Donosił, że idzie ze strzelcami do Królestwa. „Moją pensję będą ci wypłacać, musisz jednak czemprędzej przyjechać", pisał w liście.

Staś był wzruszony i zachwycony tatusiem. Palił się do powrotu. Marja czuła się zdezorjentowana: nie cierpiała Niemców, nie ufała im, sojusz z nimi był jej przykry i wydawał się groteskowy, — ale myśl, że Jan w mundurze polskiego żołnierza będzie się bił z Moskalami o Polskę, napawała ją, zupełnie taksamo jak Stasia, wzruszeniem i dumą.

Już teraz sama też chciała wracać. Narazie konie — jedyne na półwyspie — były zajęte, i na statek dziś było zapóźno; nie można było jechać przed jutrem.

Jedno było rzeczą pewną: wakacje się Stasiowi nie udały.

ROZDZIAŁ IV.

Skok w ciemność.

O piątej popołudniu tegoż dnia wracała Marja ze Stasiem drogą przez las, wiodącą z głębi półwyspu. Naraz minął ich goniec, który biegł do wsi, trąbiąc pobudkę. Pospieszyli za nim wraz z innymi. Zgromadzono się koło kościoła. Wtedy trębacz odczytał rozkaz mobilizacyjny.

Później dowiedziała się Marja, że o 4-ej popołudniu tego samego dnia Rada Ministrów w Berlinie uchwaliła zarządzić mobilizację. I już w godzinę później plakatowano tę uchwałę, a po najbardziej zapadłych kątach rozległego cesarstwa biegł wszędzie jakiś człowiek, otrębujący i okrzykujący ponurą wiadomość.

Zbliżając się teraz spowrotem do domu, usłyszeli jakiś hałas i zobaczyli skupioną gromadkę ludzi. To sąsiad ich, młody piekarz, likwidował z miejsca swoją budkę z pieczywem. Rozprzedał wszystkie bułki i chleby, zabił budę deskami i, za otrzymane marki, poszedł pić „Pod Węgorzem" Jutro idzie na wojnę, co sobie będzie głowę suszył!

Takich gości znalazło się więcej. Do późna w noc słychać było hałaśliwe okrzyki, rozmowy, śpiew. Wszystko po niemiecku. Tresura brała górę nad człowiekiem, maszyna chwytała go w tryby.

Ale nazajutrz po nabożeństwie cała wieś procesjonalnie, ze śpiewem pieśni pobożnych, odprowadzała powołanych do wojska, na przystań. Godzina skupienia i modlitwy. Zarazem godzina utajonej, twardej, nieustępliwej polszczyzny. Kobietom łzy płynęły po twarzy. Chłopcy szli uroczyści i posępni. Marja ze Stasiem postępowali za innymi.

*

Gdy wrócili, niespodzianka! zastali przysłany od wójta rozkaz, że mają w ciągu godziny spakować się i udać się na przystań. Okazało się, że wszystkich gości polskich z całego wybrzeża nakazano motorówkami odstawić na Hel. tam wsadzić na statek i odwieźć do Gdańska.

(C. d. n.).

Książe Jeremi na plus i na minus

Dyskusja historyczna o „Ogniem i Mieczem"

Mamy drugą fazę dyskusji o „Ogniem i Mieczem". Dr. Górka, który w prasie zaatakował Sienkiewicza, teraz atakuje już tylko Jeremiego. Na zebraniu dyskusyjnem, jakie zorganizowało Koło Historyków Uniw. Warsz. nie pozostało już prawie nic z ataku na twórcę trylogji. Nie słyszeliśmy ani zbyt wiele o kwestji ruskiej, ani o zupełnie fałszywym obrazie Polski, nikt nie napadał na Sienkiewicza o to, że krwawemi opisami podsyca instynkty sadystyczne itd. itd. Przeciwnie dr. Górka zamienił się nieomal w piewcę sienkiewiczowskiej chwały. Mówił, że właśnie Sienkiewicz postąpił jak mógł najlepiej, że starał się dać obraz możliwie zgodny z objektywną prawdą historyczną, a wszystkiemu winien tylko Kubala, który nie dotarł do właściwych źródeł.

Na właściwe podwórko

Na czwartkowem zebraniu sprawa wystąpiła bez przybrań, w jakich ukazała się w „Pionie". Dr. Górka, który tam piorunował w roli publicysty, ostrzegał przed złym wpływem dzieła sienkiewiczowskiego, teraz zawrócił, gdzie należy i gdzie powinien był wogóle pozostać — na podwórko historji. Wielka kampanja przeciw Sienkiewiczowi zredukowała się do skromnych wątpliwości, powstających około postaci księcia Jeremiego. Poprostu — wydarzenie, jakie zdarza się dość często: któryś z historyków znalazł nowe dokumenty, pchnął swą interpretację pewnych faktów w nowym kierunku i teraz konfrontuje swoje hipotezy z dotychczasowemi hipotezami. I dzieje się tak, jak zawsze — część nowych wniosków okaże się słuszna, a część przesadzona i mylna. Nikt z tego powodu nie urządzi triumfu i nikt nie będzie rozdzierał szat. Jeżeli książe Jeremi ma brzydkie plamy, to niema powodu ich ukrywać.

Ale trzeba za to powiedzieć wyraźnie. Co innego znaczy rewizja szczegółu historycznego, rewizja epizodu historji, a co innego dyskredytowanie wielkiego dzieła literackiego.

Dr. Górka ogłasza kapitulację. Zaczyna rozmawiać tam, gdzie go już oddawna zapraszali przeciwnicy polemiczni — w audytorjum uniwersyteckiem. Już teraz idzie nie o Sienkiewicza, ale o Kubalę. Odbywa się sąd nad Kubalą — jak to określił przewodniczący zebrania, prof. Handelsman. Z tego sądu możemy wynieść wyrok rehabilitujący Jaremę Wiśniowieckiego, lub potępiający go, ale Sienkiewicz przed tym sądem nie występuje, jako pozwany. Zaś dr. Górka ma teraz rolę oskarżyciela, który poszedł zadaleko w swojej roli i złożył niesłuszne oskarżenie.

Trzy etapy

Posiedzenie Koła historyków zagaił dziekan Handelsman, przedstawiając trzy etapy stosunku do „Ogniem i Mieczem". Pierwszy etap to stosunek ludzi z jednego i tego samego pokolenia, z pokolenia sienkiewiczowskiego. Część opinji zsolidaryzowała się z autorem, a część ze Świętochowskim na czele zaatakowała powieść jako idealizację wad przeszłości. W 10 lat później, gdy na arenę wszedł już Żeromski, roztrząsano zagadnienie: dzieło sztuki dla sztuki, czy też sztuka w służbie społeczeństwa. Wówczas młode pokolenie przeciwstawiało taki typ twórczości, jak „Ludzie bezdomni", twórczości sienkiewiczowskiej, której broniło starsze pokolenie.

Dziś mamy nowy, trzeci etap— stosunek objektywizmu historycznego. Ten objektywizm historyczny dąży do ustalenia prawdy historycznej lat 1648 — 50, a więc czasów, w jakich odbywa się akcja „Ogniem i Mieczem". Obecnie jest przedwcześnie wyrokować o stosunku obrazu przeszłości u Sienkiewicza do przeszłości rzeczywistej. Jeszcze sama historja ma dużo wątpliwości i znaków zapytania. Rezultatem wystąpienia dr. Górki jest skoncentrowanie się tych pytań wokół osoby księcia na Łubniach. To też dwugłos polemiczny należy do autora zarzutów i do autora monografji o księciu.

Obrońca Jeremiego

Najpierw zabiera głos doc. dr. Tomkiewicz, który broni szeregu posunięć politycznych i strategicznych Jaremy Wiśniowieckiego.

W żywej, doskonałej prelekcji stwierdza na wstępie, że sam widzi dobrze szereg ujemnych cech w postaci księcia i szereg czynów, nie przynoszących chwały. Ale — mówi — właśnie te dwa lata: 1648 — 50, były okresem jego najlepszej działalności. Sienkiewicz wyidealizował swego księcia, nie był to człowiek z kryształu, ale także nie był to tylko sam warchoł.

Poszczególne zarzuty dr. Górki prowadzą do zarzutu zasadniczego: Wiśniowiecki był w zmowie z Chmielnickim i za swoją zdradę dostał odszkodowanie w postaci oszczędzania jego majątków przez wojska kozackie. Otóż, odrazu przychodzi nam na myśl, że chyba niemożliwe jest, żeby Wiśniowiecki tyle czasu grał komedję, tak długo ukrywał swoją prawdziwą rolę. Trudno sobie wyobrazić, żeby ten zdrajca ciągle walczył po stronie polskiej i był takim istnym Macchiaelem, jeżeli równocześnie dr. Górka twierdzi, że kniaź to poprostu niezbyt okrzesany Rusin.

Skolei przejdźmy do zarzutów szczegółowych. Dr. Górka twierdzi, że Jarema jest winowajcą klęski korsuńskiej, bo nie przybył z pomocą hetmanowi Potockiemu, który był jego osobistym wrogiem. W tej kwestji mamy dopiero pewne przesłanki wniosku, ale nie mamy jeszcze dowodów. Jedynemi dokumentami są listy Chmiela, proponujące nieuczestniczenie w akcji hetmanów, wzamian za co Chmiel gwarantuje całość życia i mienia. Nie może jednak stąd wynikać, że Jeremi zgodził się na tę ofertę zdrady.

Dr. Tomkiewicz przytacza szczegóły, z których możemy sądzić, że Jeremi czekał na rozkazy hetmańskie, i przytacza djarjusz towarzysza, który jeździł do hetmana z listami i prośbą o dyspozycje. Fakt zaś, że Jeremi zwłóczył z pochodem tłumaczy Tomkiewicz względami na Tatarów, którzy mogli niespodziewanie wpaść na Zadnieprze.

W kwestji Piławiec, która jest jednem z najcięższych oskarżeń, Tomkiewicz cytuje Zasławskiego, który zwalał winę na drugiego regimentarza, na Ostroroga, chociaż mógłby oskarżać Jeremę, tembardziej, że był to jego wróg osobisty. Co do sprawy lwowskiej, to wszyscy historycy i Kubala i Szajnocha stwierdzają, że Jeremi postąpił niepięknie, ale z drugiej strony Lwów nie mógłby wytrzymać dużego oblężenia. Był też jeszcze jeden bardzo ważny wzgląd — nie wszystkie chorągwie doszły na czas do Piławiec. 51 było w drodze, i wprost jako konieczność narzucało się, że trzeba iść na spotkanie, żeby rozproszone nie wpadły w ręce wroga.

Wreszcie ostatni kamień obrazy, Zbaraż. Dr. Tomkiewicz podtrzymuje twierdzenie, że duszą obrony był Wiśniowiecki, co potwierdzają djarjusze nawet i ludzi z otoczenia Ostroroga.

Czyż mogli oni być na żołdzie Jeremiego, jeżeli sam Jeremi musiał pożyczać pieniądze od swoich podkomendnych?

Po dr. Tomkiewiczu przemawiał dr. Kuczyński, poruszając sprawę raczej od strony pedagogicznej i ideowej, a następnie dr. Górka.

Zarzuty dr. Górki

Dr. Górka mówi krótko, punktami, z dużą pewnością siebie, szachuje cytatami z rękopisów i wystrzela swojego „po pierwsze, po drugie, po trzecie", jak pociski, w których mocy jest dobrze zadufany.

„Mój atak idzie na historjografję, a nie na Sienkiewicza"—tak oświadcza i szturmuje w hipotezy monografji o Jeremim. Dr. Górka stwierdza, że przyglądając się dziejom Jeremiego widział przedewszystkiem jeden wypadek, wybijający się ponad wszystkie inne. Oto — ten człowiek zrobił błyskawicznie, drogą rabunku, błyskawiczny majątek. Po trafił naprzykład pojechać do stryjenki na pogrzeb stryja i zabrać jej cichaczem wszystkie kosztowności.

Dalej — nie chciał nigdy iść pod dowództwo hetmanów, wszystkie źródła polskie — mówi Górka — stwierdzają, że mimo wezwań, Jerema nie poszedł na pomoc hetmanom; Chmielnicki osłaniał krwawo dobra Wiśniowieckiego po wyjściu Jaremy z Łubniów, a dobra ograbił nie Chmiel, tylko samowolny Nebaba. Jarema wbijał na pal prawosławnych duchownych i właśnie za to kozacy tak go nienawidzili. Lwów poprostu ograbił i uciekł „nabiwszy mieszczan w butelkę". Spod Piławiec Jeremi uchodził w najgorszym stanie, wojsko rozleciało mu się na cztery wiatry, Chmielnicki wziętego niewolnika skuwał w dyby i posyłał Jeremiemu do jego majętności w spokojnym kraju.

Ten korowód oskarżeń dr. Górka wieńczy takiem twierdzeniem: Jarema sam nie potrafiłby tego zrobić, ale Wiśniowiecki był agentem jeszcze lepszego od siebie, arcyłotra, Hieronima Radziejowskiego. Była to żelazna spółka. Wspaniałe porozumienie, które żerowało na Polsce.

To wszystko dr. Górka dosyć obszernie dokumentuje. Nie sposób streścić dowodów i biegu rozumowania. Widać tylko, że Jeremi z tej całej polemiki wyjdzie napewno bardziej czarny, niż do niej wszedł.

Głos ucznia

Ale niewiadomo, czy to zaszkodzi jego popularności wśród młodzieży. Bo oto na tem zebraniu znalazł się i jakiś uczeń, poprosił o głos i wyrżnął mniej więcej taką perorę:

— Jeremi jest dla nas święty. Jest nam drogą postacią. Cóż z tego, że popełniał szereg czynów karygodnych, nietaktownych, jeżeli dobrze się bił. Jeśli nawet był warchołem, to cóż z tego, drogi jest nam ten, który obronił Zbaraż.

Sala szaleje! Młody fanatyk straszliwego Jaremy odgania czarną czuprynę nad śniadem czołem i błyszczącemi oczyma i woła:

— Proszę państwa, bo któż z nas nie jest bez wad?

Teraz i dr. Górka i dr. Tomkiewicz robią się czerwoni od śmiechu i głośno wołają — Brawo, brawo! Dziekan Handelsman zwraca mówcy uwagę, że odbiega od tematu. Mówca, speszony, eskkuzuje się — bo ja niebardzo znam tę dyskusję.

W szyby sali uderza wicher z nad Wisły i śmiały orator przy akompanjamencie wycia wichru za ścianą i okrzyków schodzi w tłum słuchaczy. Wtedy na katedrę wstąpił olbrzymi kolos skupienia materji, zwany dr. Górką, i zabiera się do rozprawiania z przeciwnikami.

Wśród książek

WILLIAM J. LOCKE. **Septimus.** Powieść. Str. 280. Przekład **Janiny Zawisza-Krasuckiej.**

Książka J. Locke'a jest lekturą do poduszki. Locke ma zdolność wymyślania sytuacyj nieprawdopodobnych, ale jakoś niewywołujących zbyt silnego oporu ze strony zdrowego rozsądku, pozatem bohaterzy Locke'a mają sporo wdzięku, wypowiadają różne miłe sentencje, a najbardziej wstrząsające wydarzenia przeżywają z taktownym umiarem.

„Septimus" jest opowieścią o sympatycznym niedorajdzie. Niedorajda jest dla wszystkich, jak plaster na rany, wszystkim sprowadza spokój i szczęście, a sam w poczciwej ustępliwości idzie tak daleko, że rezygnuje z kobiety, jaką kochał i zakochuje się w jej siostrze. Najgorsze, że konkurent naszego niedorajdy, jego zwycięski współzawodnik, jest dziwakiem i manjakiem i ani rusz nie możemy zrozumieć, dlaczego pewna młoda wdowa woli jego, niż Septimusa.

Cała akcja toczy się tak, jakby w filmowych, fikcyjnych królestwach Rurytanji, choć to niby Anglja. Ta fikcja, oderwanie od rzeczywistości, oraz tradycyjne recepty na pogodną powieść wywołują irytację.

„Septimus" należy do słabszych powieści Locke'a i jeśli na jednej stronie zabawi nas jakiś dowcip, to już przy drugiej mówimy — Nie, nawet dla zupełnego odpoczynku niepodobna czytać takiej słodkawej bzdury.

Z. B.

Z nauki i sztuki

Teatr

— **Sztuka Maszyńskiego w Ameryce.** „Tak, a nie inaczej" Marjusza Maszyńskiego, która dziś wchodzi na scenę T. Nowego, została przełożona na język angielski i będzie wystawiona w Ameryce. Tłumaczenia dokonała polonistka krakowska, Elizabeta M. Clark, która ma już za sobą kilka poważnych przekładów z literatury polskiej. (b)

— **„Korjolan" na ruinach.** Na wiosnę projektują w Rzymie wystawienie szekspirowskiego „Korjolana" w oryginalnych ramach dekoracyjnych, bo wśród szczątków Basilica di Massenzio. (b)

— **Stulecie fredrowskiej „Zemsty".** W bież. miesiącu scena polska święci stuletnią rocznicę prapremjery „Zemsty" Aleks. Fredry. „Zemsta" po raz pierwszy była wystawiona 17 lutego 1834 r. na scenie Teatru Skarbkowskiego we Lwowie. (b)

— **Teatr „5 zmysłów" w Moskwie.** W Moskwie postanowiono zbudować w parku miejskim osobliwy teatr pod nazwą „Teatr pięciu zmysłów". Przedstawienia, odbywające się w tym teatrze, mają być tego rodzaju, że będą działać nietylko na wzrok i słuch, ale i na pozostałe trzy zmysły.

Projektodawcą całego eksperymentu jest Włodz. Durow, niezwyczajny dziwak, żyjący stale w otoczeniu własnego małego zwierzyńca, w którem hoduje ssaki i ptaki.

Dziać się będą w teatrze np. takie osobliwości — że jeśli np. akcja sztuki będzie się toczyć w klimacie gorącym, to na widowni zapanuje tropikalny upał i naodwrót, podbiegunowe zimno, jeśli zajdzie tego potrzeba. Pozatem będą rozpylane odpowiednie zapachy. Kto wie tylko, czy np. przy „grze temperatury" widzowie nie pozaziębiają się i więcej do teatru nie przyjdą.

— **Marczyński napisał reportaż sceniczny.** Znany autor powieści sensacyjnych, Antoni Marczyński, napisał reportaż sceniczny, osnuty na tle życia słynnego miljonera grecko-angielskiego, Bazylego Zacharowa.

Muzyka

— **Muzyka polska w Wiedniu.** W Wiedniu odbył się koncert muzyki słowiańskiej, na którego program złożyły się dzieła kompozytorów polskich i jugosłowiańskich — przeważnie młodego pokolenia. Wykonano więc trio Stefana Poradowskiego, koncert fletowy T. Z. Kasserna, oraz pieśni Lucjana Kamieńskiego i Feliksa Nowowiejskiego. (b)

— **Nowa gwiazda śpiewacza .w Wiedniu.** Córka słynnej śpiewaczki wiedeńskiej, Selmy Halban-Kurz, Desirée Halban-Kurz, wystąpiła niedawno na koncercie w Wiedniu i odniosła, jak stwierdza prasa wiedeńska, sukces nadzwyczajny. Krytycy wiedeńscy stwierdzają ze zdumieniem, że sopran młodocianej śpiewaczki przypomina zupełnie głos Selmy Halban-Kurz, zmarłej przed rokiem. Desirée Halban-Kurz została zaangażowana do Opery państwowej w Wiedniu.

— **„Bilitis" Klechniowskiej w Chicago.** W Chicago będzie wystawione widowisko taneczno-mimiczne „Bilitis" z muzyką utalentowanej kompozytorki polskiej, Hanny Klechniowskiej. „A B C" w swoim czasie drukowało wywiad z p. Klechniowską, pióra L. Ciechanowieckiej. (b)

Różne

— **Stef. Demby—dyrektorem Biblj. Narodowej.** Pan Prezydent Rzplitej mianował p. Stefana Dembego, wybitnego bibljografa i bibljofila, dyrektorem Bibljoteki Narodowej w Warszawie.

Stefan Demby jest twórcą Bibljoteki Narodowej, jednego z najbogatszych naszych księgozbiorów. Dyr. Demby kierował Bibljoteką Narodową od chwili jej założenia, jako naczelnik Wydziału Bibljotek przy Min. W. R. i O. P. (b)

W. Narusz

Mieczysław Karłowicz

(W 25-lecie zgonu)

Są pewne miary, zupełnie gotowe i zawsze te same, które się w razie potrzeby wyciąga i przykłada do omawianej postaci, by zmierzyć jej skalę i wielkość. Nazwijmy jedną z nich „uczuciową", a drugą „rzeczową". Tak, dla ułatwienia sobie sprawy.

„Uczuciowa" usiłować będzie wejść w duszę człowieka, dotrzeć do najskrytszych tajemnic i — badać je. Ciekawe to badanie, którego metodą jest nawet już nie przeczulenie, ale egzaltacja, źródło późniejszej legendy, często ładnej, nawet barzo, ale wnoszącej wiele niepotrzebnych, zbędnych zupełnie spraw i rzeczy, utrudniających prawdziwe zorjentowanie się, mnóstwem przyczynków i komentarzy. Prawda, że jakość legendy jest także dokumentem i to nawet dużo mówiącym.

Miara „rzeczowa" bierze sobie zwykle za punkt wyjścia datę i miejsce urodzenia, odbija się od nich, przebiega szybko po faktach życia i zatrzymuje się dopiero przy przejawach twórczości. I tu rozpoczyna się inne badanie, tym razem wpływów zewnętrznych (którym, jakże często, daje się rolę rozstrzygającą), bez chęci zajrzenia do wewnątrz człowieka, tak jakby tam właśnie nie tkwiła sama istota... W rezultacie jeśli nie posiadamy umiejętności prostego spojrzenia, zdaje się nam, że albo nie widzimy żadnej indywidualności, albo jest ona wynikiem walki z przemożnemi i przytłaczającemi wpływami. A teraz pytanie: jakim wynikiem?

Rzecz ciekawa, że miary te, dwojakiego rodzaju, ukazując nam pozornie dwa różne, bo odmiennie naświetlone obrazy, dadzą jedno wrażenie. Tylko trzeba spojrzeć właściwie, zupełnie prosto, a nie pod kątem dziwnego ich zera.

Odrzucamy więc te dwie różne drogi i wybieramy jedną, tę, która wie, że nie posiądzie wszystkich tajemnic duszy, lecz jednocześnie nie lekceważy jej poznania, z drugiej zaś strony zdaje sobie sprawę z urabiania indywidualności wskutek ścierania się różnych wpływów, które w życiu stykają się z sobą na każdym kroku. Nie przeceni ich jednak do tego stopnia, ażeby zrobić krzywdę, niezasłużoną krzywdę samej postaci.

I jeśli kto powie, że twórczość Karłowicza — to Strauss i Wagner, i będzie wskazywał palcem, że tu przeważa ten wpływ, a gdzieindziej inny, to mu powiemy: Hola! — i poszukamy przedewszystkiem Karłowicza samego. Znaleźć będzie nietrudno, zrozumiemy wówczas, *dlaczego* stał się on naszą dumą?

A gdy kto zechce tłumaczyć dziwny i zastanawiający pesymizm, niezrozumiały, *prawdziwy* smutek, wpływami, atmosferą, tonem a nawet pozą „Młodej Polski", to mu także powiemy: Hola! — i wskażemy na „kraj lat dziecinnych", smutną, jak sam pisał, Litwę.

I jeśli kto zechce sztukę prowadzenia przezeń orkiestry wynieść od Nikischa, to się cofniemy dalej nawet aniżeli do daty urodzenia, a fakt zjawiska *muzykalnego dziecka* uznamy za wynik kultury pokoleń. Kwestja jest *wogóle* ciekawa i ważna, a dzisiaj jeszcze niedoceniana, spowodu zresztą ideologji głoszącej, że człowiek zaczyna się dopiero od siebie i jest wyłącznym budowniczym swojego życia. Trudno w tej chwili wszczynać dyskusję — wspomnieć zaś o tem trzeba było, w przeciwnym bowiem razie nie zrozumiemy „Rapsodji Litewskiej", „Odwiecznych pieśni", całej jego twórczości, nie zrozumiemy i sztuki odtwórczej. Fakt, że był uczniem Nikischa nie tłumaczy wszystkiego. Przecież prowadzić orkiestrę, grać, *prawdziwie* grać na tym instrumencie, jakim jest zespół symfoniczny, nie można ot tak poprostu kogoś nauczyć...

Nie popadniemy w krańcowość i stwierdzimy, że Karłowicz był jednak tem, co nazywamy „dzieckiem czasu", czem wcale nie umniejszymy jego wielkości. Jednym z najbardziej charakterystycznych tego przejawów jest jego zwrócenie się do twórczości symfonicznej.

A potem forma tej twórczości — poemat symfoniczny i same tematy (O wiekuistej tęskności, o miłości i śmierci, o wszechbycie, Oświęcimowie). Charakterystycznym jest wielce i temat jego niedokończonego „Epizodu na maskaradzie", niewątpliwe odbicie panującego ówcześnie impresjonizmu w plastyce.

Wszystko to jest dokumentem jego chłonnej, wysokiej inteligencji i — jego wielkiego, twórczego talentu.

Poza tem wszystkiem stoi Karłowicz — człowiek. Wartościowy, czynny, pełen inicjatywy oddający dużo czasu i wysiłków szerzeniu i kultywowaniu kultury muzycznej (prace nad Chopinem, Warsz. Tow. Muz. itp.). Zasługa w tej dziedzinie tworzy osobny rozdział.

Gdy się zastanowimy nad całokształtem jego życia, twórczości, działania i stwierdzimy wysoką pozycję, jaką osiągnął w historji muzyki, nasunie nam się ostatnie pytanie, co właśnie mu ją dało? Odpowiedź będzie jedna: Karłowicz był artystą. (Nawiasem trzeba dodać, że wielu jest ludzi krzątających się około sztuki, jakże mało jednak wśród nich artystów!). Niema potrzeby definjować tego pojęcia. Przytoczę jeden obrazek.

W Berlinie, po skończonym swoim koncercie kompozytorskim, Karłowicz zmęczony i wyczerpany nie dał się wyręczyć nawet najbliższemu przyjacielowi i sam odniósł do domu partytury granych utworów, pieczołowicie jak *coś swojego, bardzo i tylko swojego.*

To *coś jego, bardzo i tylko jego* jest dzisiej własnością całego Narodu.

Nominacja komisarycznego prezydenta

Na okres 6-cio miesięczny

W jakich warunkach może nastąpić rozwiązanie Rady Miejskiej i Magistratu?

Nominacja zarządu komisarycznego, zastępującego magistrat i Radę Miejską m. st. Warszawy, nastąpić ma na okres 6 miesięcy. Termin ten w razie potrzeby przedłożony będzie przez Ministra Spraw Wewnętrznych do roku. Komisarz samorządu stołecznego pobierać będzie uposażenie równe uposażeniu prezydenta miasta, t. j. w wysokości około 4.500 zł. Przy nominacji komisarza nie będzie utworzone dlań żadne odrębne biuro, gdyż obecne biura Magistratu i wydziału spraw ogólnych stają się automatycznie agendami komisarza.

Zarząd komisaryczny przejmując kompetencje obecnego Magistratu i Rady Miejskiej nie będzie jednakże miał uprawnień w dziedzinie zaciągania nowych zobowiązań, obciążania pożyczkami nieruchomości, zbywania nieruchomości i t. p.

Po rozwiązaniu Magistratu i Rady Miejskiej stolicy, liczą się w kołach samorządowych z możliwością zmian na poważniejszych stanowiskach w wydziałach Zarządu Miejskiego, jak i przedsiębiorstw.

Podług art. 69 nowej ustawy samorządowej, Rada Miejska w Warszawie i Magistrat, albo każde z nich oddzielnie, mogłyby być rozwiązane przez właściwe władze: 1) jeżeli wskutek przekroczenia właściwości lub innego istotnego naruszenia obowiązujących przepisów, albo statutów narażono na szkodę interes publiczny, 2) jeżeli, wskutek bezczynności, bądź też nieudolnego lub niedbałego wykonania ciążących na nich zadań narażono miasto na straty materjalne, bądź też spowodowano w gospodarce istotne nieprawidłowości, 3) jeżeli dopuszczono, albo tolerowano wśród swych członków publiczne wystąpienia, które uwłaczają powadze lub obniżają zaufanie, jakiem powinny się cieszyć organy administracji publicznej.

Wszystkie te postanowienia mają być stosowane dopiero wówczas, gdy pomimo wezwania ze strony właściwej władzy, nie usunięto stwierdzonych przez nią uchybień, braków i nieprawidłowości w wyznaczonym odpowiednio terminie lub pomimo upomnienia nie zaniechano niewłaściwego postępowania.

Z powyższego wynika, że ze strony właściwych władz winno nastąpić wezwanie lub upomnienie, aby zaprzestano działania, które mogłoby uzasadnić rozwiązanie.

O ile chodzi o Warszawę, podług kursujących pogłosek, budżet na r. 1934/35 miałby być zwrócony Zarządowi Miejskiemu przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w przyszłym tygodniu, przyczem udzielony byłby tygodniowy termin na jego przerobienie. Gdyby władze miejskiej nie wykonały tego w powyższym terminie, nastąpiłoby ich rozwiązanie, a komisaryczny prezydent miasta objąłby urzędowanie w ciągu 24 godzin po swojej nominacji.

Oświetlenie pierwszej autostrady w Warszawie

Specjalnie powołana komisja rozpatrywała sprawę oświetlenia autostrady do Okęcia (długości 4 i pół km.). Po rozpatrzeniu wszelkich możliwości w tej mierze, komisja uznała, że autostrada winna być oświetlona gazem, a nie elektrycznością, jako najwłaściwszym sposobem oświetlenia tego rodzaju arterji komunikacyjnych, stosowanym na Zachodzie.

Odpowiednie roboty wykonane będą jednocześnie z ułożeniem nawierzchni asfaltowej (do 1 lipca), przyczem zastosowany będzie nie normalny gaz, lecz wysokoprężny (o wyższem ciśnieniu); użyte też będą lampy o znacznie większej sile światła.

Oświetlenie autostrady jest zaprojektowane w ten sposób, aby wyróżniało się ono od oświetlenia normalnego wszystkich innych ulic, by cała trasa autostrady widoczna była z całą dokładnością z góry. W tym celu zastosowane będą specjalne aparatury, które będą tworzyły sygnalizacyjną całość z lotniskiem. Z góry dla lotników autostrada będzie białą wstęgą, której krawędzie będą zawierały czerwone sygnały widoczne tylko z góry. Ten sposób oświetlenia jest szeroko stosowany w Anglji.

Poza względami oszczędnościowemi, wzięto również pod uwagę, że oświetlenie gazowe ma możliwości przebijania mgły, przez co powiększa się widzialność oświetlenia drogi.

Ponieważ przewody gazowe są już doprowadzone do Okęcia, obecnie pozostaje tylko ustawienie latarń.

Prezydent miasta zatwierdził już opinję komisji.

Akademja „Trzeźwości" w Tow. Higienicznem

W związku z „Tygodniem propagandy trzeźwości", odbywającym się pod protektoratem J. Em. Kardynała Prymasa Hlonda, Tow. „Trzeźwość" urządza w niedzielę dnia 11-go b. m., o godz. 12-tej m. 30, w sali Tow. Higienicznego (Karowa 31), uroczystą Akademję. Przemawiać będą: Dr. W. Borkowski, Al. Iżycki, Prof. Dr. M. Michałowicz, M. Moczydłowska-Niekraszowa, Doc. Dr. G. Szulc, W. Woytowicz - Grabińska. W części II odbędzie się inscenizacja „Sądu nad pijakiem".

Śpiewać będą chóry Kół Tow. „Trzeźwość" i orkiestra Mokotowskiego Koła. Wstęp bezpłatny. Należy przypuszczać, że ze względu na nazwiska przemawiających, oraz interesującej inscenizacji — publiczność licznie podąży na Akademję.

Kasy Miejskie płacą

Kasy miejskie rozpoczęły onegdaj, zgodnie z ustalonym trybem, wypłatę urzędnikom pobory za luty. Wypłata ukończona będzie w najbliższych dniach. Suma potrzebna na ten cel, przekracza 1.000.000 zł., nie licząc poborów urzędniczych.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Pucciniego „Cyganerja" z występem Simberga, jutro o g. 4 pop. dramat Konczyńskiego „Emilja Plater", wieczorem opera Gounoda „Faust".

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Musseta „Nie igra się z miłością" z Malicką i Węgierką. Jutro o g. 3 i pół „Nigdy nic niewiadomo" Shawa. W środę premjera „Marji Stuart".

TEATR POLSKI: Dziś premjera „Kupca weneckiego" Szekspira. Jutro o g. 4 pop. „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś premjera komedji Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską i Maszyńskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem. Jutro o godz. 4 pop. „Pieniądz nie jest wszystkiem". We wtorek premjera sztuki Tepy „Iwar Krieuger".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Żelwerowiczem. Jutro o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. Jutro o g. 4 pop. „Firma" Hemara.

ATENEUM: Dziś premjera sztuki S. Szereszewskiego „Szczury wędrowne".

KAMERALNY: Dziś i jutro „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy. Dziś i jutro przedstawienia popołudniowe.

REDUTA: Dziś i jutro komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Duigbianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Kornbianką i Warzkowiczem. W próbach operetka Millera „Szarotka".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą, Grudzińską, Ruszkowskim i Zabczyńskim. W próbach operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie — wielkie widowisko „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Dziś otwarcie wystawy sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Dziś otwarcie nowych wystaw, m. in. „Najpiękniejszy portret kobiecy".

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku oraz wystawa kopij arcydzieł malarstwa.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

S. i M. (Królewska 11): VIII wystawa zbiorowa: Arct, Bartoszewicz, Bylina, Cybis, Koch, Palessa, Przeradzka, Roszkowska, Rak i Seidenbeutel. Rzeźby: Karny i Strynkiewicz. Sztuka stosowana: Raczyńska Arciszewska.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro poranek symfoniczny poświęcony M. Karłowiczowi.

S. i M. (Królewska 11): Dziś od godz. 18-ej p. Elektorowicz, od godz. 20.30 p. Hoffmanowa (śpiew), p. Dworakowski (skrzypce), p. Walentynowicz (akompanjament).

KINA

ADRIA: „Tunel".
AMOR: „Ekstaza" i film polski.
APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".
AS: „Tajemnica ogrodu zoologicznego" i „Mawas".
ANTINEA: „Jeździec bez trwogi" i „Jego ekscelencja subjekt".
BAJKA: „Biały upiór" i rewja.
ATLANTIC: „Papryka".
CAPITOL: „Jarmark miłości" i „Narzeczona z Wiednia".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Ordynans" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Wielki myśliwiec" i „Slim i Grim".
CORSO: „Szalona noc" i rewja.
CRISTAL: „Ken Maynard", 2) „Ludzie napiętnowani".
EUROPA: „Piękny jest świat".
ERA: „Pocałunek przed lustrem".
FAMA: „Sprawa Dreifusa".
FILHARMONJA: „Nocny lot".
GLORIA: „Na tropie złoczyńcy".
HOLLYWOOD: „Nocny Express".
HELIOS: „Grzech jednej nocy".
ITALJA: „Baby" i rewja.
KOMETA: „Świat bez mężczyzn".
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Przygody Tomny Sawera" i dodatki.
KINO X: „Quick" i rewja.
LOS: „Charlie ratuje Europę", 2) „Pożegnanie z grzechem".
LUX: „Boska kobieta" film polski.
MEWA: „Wiktorja, królowa szybkości" i „Raj podlotków".
MAJESTIC: „Za dwa pocałunki".
MASKA: „Czemp" i „Rok 1863".
MIEJSKIE: (dla młodzieży) „Serce włóczęgi".
MIEJSKIE: „Wyrok życia".
MARS: „Czemp" i „Jedna noc na Rivierze".
NOWA TOMBOLA: „Dama z nocnego klubu", „Buster się żeni".
NOWY SPLENDID: „Powrót do natury" i „Kajdany życia".
PAN: „Nowa pieć" i „Tylko nie w usta".
PETIT TRIANON: „Miłość w aucie" i „6 godzin życia".
PRAGA: „Gorzka herbata generała Yen" i rewja.
ROXY: „Ludzie za kratami" i „Jego ekscelencja subjekt".
RAJ: „Stalowa dłoń" i film polski.
RIVIERA: „Donovan" i „Jego ekscelencja subjekt".
STAROMIEJSKIE: „Pat i Patachon" jako strzelcy i film polski.
SOKÓŁ: „Prawo do grzechu" i „Łzy dwudziestolatniej".
TON: „Pieśń nad pieśniami".
UCIECHA: „Obład o 8 ej".
UNJA: „To-To" i rewja.

Od tygodnia

Nie notowano wypadku

Duru plamistego w stolicy

Od tygodnia nie odnotowano już ani jednego przypadku zachorowania na dur plamisty. Ponieważ zaczął już upływać okres rekonwalescencji, rozpoczęto wczoraj wypisywać chorych na dur plamisty ze szpitala św. Stanisława, narazie w liczbie 9. Kwarantanna w tymczasowem schronisku przy ul. Leszno będzie zlikwidowana już w najbliższych dniach. Wczoraj zwolniono z kwarantanny około 150 osób na ogólną liczbę 270, z których 40 osób starych, niedołężnych i pozbawionych rodziny wysłanych będzie do zakładu opiekuńczego m. stoł. Warszawy w Wieleniu.

W dalszym ciągu surowo przestrzegany jest zakaz handlu niedezynfekowaną starą odzieżą. Ponowne otwarcie domu noclegowego dla kobiet przy ul. Leszno 93, po gruntownej dezynfekcji i oczyszczeniu oraz uruchomieniu kąpieliska, nastąpi prawdopodobnie w środę.

Kursy przeciwgazowe dla kobiet

Warszawskie Koło Pań L. O. P. P. uprzejmie zawiadamia, że dnia 19 lutego, w poniedziałek o godz. 18-ej rozpocznie się 10 godzinny, Informacyjny Kurs Obrony Przeciwgazowej dla kobiet.

Wykłady odbywać się będą codziennie przez pięć dni, od godz. 18 — 20 w lokalu Koła Mokotowska 14 m. 16. Opłata za cały kurs wynosi zł. 3.50 — dla członkiń L. O. P. P. zł. 1.

Zapisy i informacje do 16 lutego w Sekretarjacie Koła Pań L. O. P. P. Mokotowska 14 m. 16, tel. 902-16, w godz. 9-14 i 17-19 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Nowy system sygnalizacji regulującej ruch uliczny

Próba dokonana ze zmienionym sygnałem, regulującym przy zbiegu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej ruch uliczny (jeden sygnał czerwony i dzwonki), dała dodatnie wyniki, wobec czego Zarząd Miejski, w porozumieniu z Komisarjatem Rządu, ustawi niebawem podobne sygnały przy zbiegu Al. 3 Maja i Nowego Świata oraz na skrzyżowaniu ul. Brackiej i Al. Jerozolimskiej, przyczem sygnały te będą tak urządzone, że z ręcznego sposobu sygnalizacji będzie ona mogła być zmieniona na sygnalizację automatyczną.

Powyższe sygnały będą stanowiły człony całego systemu sygnalizacji automatycznej, przeprowadzenie którego jest zamierzone stopniowo w najruchliwszych punktach miasta. System ten będzie regulował ruch synchronicznie. Dzięki niemu jednocześnie w kilku punktach ruch będzie otwierany, a w kilku zamykany (naprz. otwierany przy zbiegu Al. 3 Maja i Nowego Świata, zamykany przy zbiegu Chmielnej i Nowego Świata, otwierany przy zbiegu Wareckiej i Nowego Świata e. t. c.).

Cała aparatura będzie wykonana całkowicie w kraju.

Odczyty

W piątek dnia 9 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Wielkiej sali gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie, Czackiego 3/5, odbędzie się posiedzenie techniczne, na którem p. inż. Apolinary Przybylski wygłosi odczyt p. t.: „Idee technokratów na tle współczesnej mechanizacji pracy i współczesnych problemów gospodarczych".

Wstęp na posiedzenie mają członkowie S-nia i goście przez nich wprowadzeni.

Złe połączenia kolejowe Warszawy z Worochtą

Mimo intensywnej propagandy, jaką w sprawie wyjazdów na Huculszczyznę prowadzi Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, wyjazdy te są b. utrudnione dla mieszkańców środkowej Polski, a specjalnie Warszawy, spowodu fatalnego rozkładu jazdy.

Z dwóch pociągów pośpiesznych, idących z Warszawy do Stanisławowa, pociąg dzienny wychodzi z Warszawy o godz. 15, a przybywa do Stanisławowa o godz. 3 w nocy, gdzie trzeba czekać na połączenie z Worochtą do godz. 7 m. 40, a więc blisko 5 godzin. Jeszcze gorsze połączenie ma nocny pociąg pośpieszny, odchodzący z Warszawy o godz. 22 m. 26, który przybywa do Stanisławowa o godz. 10 m. 27, skąd wyruszyć można do Worochty dopiero po upływie 7 i pół godzin, oczekując do godz. 18.

Tak przedstawiają się połączenia w dni powszednie. W niedzielę jest o tyle lepiej, że poranny pociąg ze Stanisławowa do Worochty odchodzi o godz. 6 m. 20, nadto kursuje niedzielny pociąg narciarski, wychodzący o godz. 10 m. 44.

ZEMSTA PIJAKÓW

Z polecenia właściciela domu, dozorca 28-letni Józef Wiśniewski (Górczewska 4), nie pozwalał wystawać w bramie różnym pijakom lub włóczęgom. Rano, wkrótce po otwarciu bramy, weszło 2 pijaków, racząc się alkoholem. Gdy Wiśniewski zamierzał nieznajomych wyprosić z bramy ci rzucili się na niego, bijąc laskami po głowie, poczem zbiegli. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Z Pol. Tow. Fizycznego

Dnia 12. II. 1934 r. o godz. 7-ej min. 30 wieczorem, odbędzie się w Zakł. Fizyki Doświad. Uniwersytetu ul. Hoża Nr. 69 posiedzenie Warsz. Oddz. Pol. T-wa Fizyczn., z następującym porządkiem dziennym: prof. W. Wiernadskij: Les gisements pétrolifères envisagés comme champ des phénomènes radiochimiques.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 10 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 11 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 10 gr., osełkowe 2 zł. 65 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

RADJO

Sobota, dn. 10 lutego

17.50 Bież. wiad. rol. 18.00 Transmisja uroczystości z przed siedziby p. Prezydenta Rzplitej w Zakopanem. 18.20 Konc. z okazji „Tygodnia morza Polskiego" — chór I Miejsk. Koła Śpiew. w Warszawie i A. Dobosz (ten.). 19.20 Przemów. kontr-adm. J. Świrskiego. 19.25 Kwadr. liter.: „Złe na morzu" B. Pawłowicza. 20.02 Przemów. wiceprezesa Ligi Morskiej i Kolon. J. Dębiskiego. 20.10 Konc. Chopinowski — J. Turczyński (polonez A-dur, Ballada g-moll, 12 preludjów, walce cis-moll i Es-dur). 20.57 Druga transmisja operowa z teatru La Scala w Medjolanie: „Gioconda" Ponchiellego. W przerwach: I-szej Felj. muz. — O operze „Gioconda" — K. Stromenger, II-giej Skrz. poczt. tech., III-ciej Felj. liter. — „Gioconda" a walka o teatr romantyczny — T. Boy-Żeleński. 24.30 Koniec audycji.

Niedziela, dn. 11 lutego

9.00 Pocz. aud. 10.00 Transmisja naboż. z Oksywia (ks. bisk. Okoniewski), po naboż. muz. relig. 12.00 Zamiast hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie — sygn. czasu z Gdyni, wystrzał działowy z „Bałtyku" i trąbka marynarska. 12.03 Transmisja z konkursu skoków narciarskich w Zakopanem. 12.15 Por. muz. z Filh. Warsz. pośw. utworom M. Karłowicza — ork. Filh. p. d. T. Mazurkiewicza i St. Argasińska (sopr.). W progr. — pieśni i poematy symf.: „Powracające fale", „Epizod na maskaradzie" i „Odwieczne pieśni". W przerwie (ok. 13.00) C. d. reportażu ze skoków narc. w Zakopanem, którego dokończenie o 14.00, po koncercie. 14.20 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 14.35 Przegl. rynków prod. rol. 14.45 Muz. przyjemna (pł.). 15.00 Odczyt rol. 15.20 Aud. muz. Zw. Młodz. Lud. pow. Ciechanowskiego. 15.50 Utwory fortep. — L. Muenzer (pł.). 16.00 Słuchow. dla dzieci: „W bursztynowym pałacu" M. Sterbówny (Tr. ze Lwowa). 16.30 Kwadr. słynnych art. (pł.): Tito Schipa. 16.45 Kwadr. liter.: „Jak Wojtek Świdroń telefonował do swoje baby" — humor. podhal. E. Pawłowskiego. 17.00 Pogad.: Ubranie stosowne do zajęcia — M. Ankwiczówna. 17.15 Przemów. gen. K. Sosnkowskiego. 17.30 Polska muz. o char. lud. — ork. dęta Zw. Zaw. Muzyków. 18.00 Słuchow. „Wino, jedzenie i śpiew" wg. St. Wasylewskiego (Tr. ze Lwowa). 18.40 Konc. chóru Eryana (tr. ze Lwowa). 19.50 Przemów. przedstawiciela Rządu. 20.02 Wieczór Fr. Lehara — ork. symf. P. R. i A. Wasiel. (ten.) 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Staropolskie zapusty — W. Bunikiewicz. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali" (Fala zapustna). 22.15 Wiad. sport. 22.25 Tr. z Oksywia muz. lekkiej — ork. reprez. Marynarki Wojennej p. d. kpt. A. Dulfina. 23.05 Tr. muz. lekkiej i tan. z kaw. Trzaski w Zakopanem.

Zmarli

ś. p. Tadeusz Dembiński, student U. W., l. 27, w Warszawie; ś. p. Roman Pruski, l. 39, w Warszawie; ś. p. Ewa z Wąsowiczów Biernacka, l. 73, w maj. Gajówka; ś. p. Ignacy Iwaniak, l. 57, w Warszawie; ś. p. Aniela z Sosnowskich Ozimowska, l. 56, w Warszawie.

Prof. Władysław Szafer

O park narodowy w Tatrach

Przeciw projektom kolejkowo-hotelarskim

Zamieszczony poniżej artykuł prof. Uniw. Jag. Władysława Szafera, przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody jest dalszem ogniwem w polemice, toczącej się od dłuższego czasu na łamach prasy w sprawie Tatr. Prof. Szafer jest zwolennikiem parku narodowego w Tatrach i przeciwstawia się ostro koncepcjom hotelarsko - przemysłowym, z jakiemi ostatnio wystąpił „Ilustrowany „Kurjer Codzienny".

Święto pałacowe

Po dłuższym namyśle odpowiedziała Redakcja Ilustrowanego Kurjera Codziennego na mój artykuł prostujący szereg błędów i nieścisłości w naczelnym artykule tego pisma z dnia 13 stycznia br., p. t. „Park Narodowy czy niewola babilońska Tatr". W ciągu tego czasu, jak pisze I. K. C., stał się on „naczelnym tematem rozmów sfer inteligentnych Polski", a redakcja I. K. C. „otrzymała z całego kraju wyrazy uznania i aprobaty, jakoteż wdzięczności za zajęcie zdecydowanego i męskiego stanowiska wobec barbarzyństwa(!), dokonywanego w Tatrach, pod osłoną ochrony przyrody". Gratuluję redakcji I. K. C. spowodu odniesienia w jej przekonaniu tak wspaniałego sukcesu. Ja ze swej strony przez ten czas nie pozostawałem w „bezpośrednich stosunkach z całym krajem", lecz poprostu zbierałem objektywnie wycinki z prasy, aby przekonać się, jakiem echem odbił się akt „smutnej odwagi" I. K. C. na forum **publicznem** prasy krajowej. Z materjałów, które mam w ręku, wynika, że dotychczas artykułu I. K. C. nie przedrukował w całości **ani jeden dziennik,** zaś krótki z niego wyciąg znalazłem w jednem tylko piśmie, podczas gdy mój artykuł wydrukowano w całości, w dłuższych wyjątkach lub wzmiankach w 14 dziennikach. Nie poparto też dotychczas w prasie ani jednem słowem akcji I. K. C. przeciw Parkowi Narodowemu w Tatrach. Z tego wynika, że „cały kraj" poufnie chyba i w cztery oczy wyraził redakcji I. K. C. wdzięczność i uznanie, radość I. K. C. ma przeto charakter zamkniętego święta domowego — przepraszam — pałacowego, bo pałacem nazywa stale I.K.C. swój warsztat pracy w Krakowie.

Drugi artykuł I.K.C. z dnia 25 stycznia stwierdza w tytule, że „ochraniacze Tatr znaleźli się w niewoli logiki". O to nam właśnie chodzi. Tak jest, jesteśmy w zgodzie z logiką, a że zgodę taką nazywa I. K. C. niewolą i to w dodatku babilońską, to na to niema rady, gdyż **de gustibus non est disputandum.**

Logiki i prawdy napróżno szukaliśmy w artykułach I. K. C., skierowanych przeciw idei Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Hotelarskie pomysły

Zapytuję raz jeszcze, jak powiązać logicznie chęć I. K. C. „zachowania nieskażonego piękna gór i uchronienia ich od niszczącej przyrodę eksploatacji przemysłowej i handlowej" z równoczesną propagandą na rzecz przemysłu i handlu w Tatrach w postaci hoteli, sanatorjów, „rozbudowanej" Hali Gąsienicowej, kolejki na Czerwone Wierchy i z kupczeniem w głębi gór wszędzie, „gdzie się ma do tego ochotę"?

Zapytuję następnie, czy logiczny jest I. K. C., gdy raz twierdzi, że w ciągu 9 miesięcy „wyłożył" (t. zn. wypłacił) Skarb Państwa na „kosztowną zabawę" zakupna znacznych obszarów w Tatrach „olbrzymią i niewiarygodną" sumę 4 miljonów 375 tysięcy złotych, a następnie, gdy się dowiedział, że wypłacono w tym czasie kwotę kilkanaście razy mniejszą, uparcie i powtórnie twierdzi, że Skarb Państwa „pokrył" ten cały wydatek w ciągu owych 9 miesięcy. Czy można nazwać „wyłożeniem" pieniędzy tranzakcję, w której wierzyciel kupuje od niewypłacalnego swego dłużnika jego nieruchomość, za cenę wierzytelności lub też z nieznaczną dopłatą? Jest to raczej rozumne ratowanie swego mienia. W wypadku, o który chodzi, Skarb Państwa ratował też mienie państwowe, a że przytem za stosunkowo bardzo niską dopłatą nabył olbrzymie i bezcenne obszary Tatr na rzecz Parku Narodowego, zasłużył sobie na wdzięczność, nie zaś na demagogiczny atak poczytnego w Polsce dziennika.

Z przymiotnikiem i bez

Rzecz szczególna i zastanawiająca, że I. K. C. rozdzierając z teatralnym gestem szaty, spowodu wydatku ze Skarbu Państwa paruset tysięcy za wielkie obszary, położone w Tatrach, równocześnie chce gwałtownie budować kolejkę górską na Czerwone Wierchy i widzi w tym olbrzymim wydatku („w czasie największego kryzysu i t. d., i t. d."), „niezmiernie ważną" także „dla całego **Państwa** inwestycję". Czyżby I. K. C. chciał przez to powiedzieć, że **Państwo** ma obowiązek na tę fantastyczną i szkodliwą imprezę „wyłożyć" grube pieniądze?

Tatry są małe—rozumuje I. K. C. — **przeto** należy je wydać na pastwę przemysłu i handlu, ale nie zwykłego, lecz „turystycznego". Zapytuję, czy dla przyrody Tatr nie wszystko jedno, czy ją zniszczy przemysł i handel z przymiotnikiem „turystyczny", lub bez tego przymiotnika? Rezerwat turystyczny w Tatrach, który wymyślił, przyznaję zupełnie oryginalnie I. K. C., jest w mojem przekonaniu niczem innem, jak tylko próbą otwarcia wnętrza Tatr dla czynników niszczycielskich, nie ma zaś nic wspólnego z interesami Państwa, ani też interesami zdrowej turystyki górskiej, której tylko utworzenie z Tatr Parku Narodowego zapewnić może istnienie i rozkwit.

Konsorcjum poselskie

Zwrócono mi uwagę na to, że w Kurjerze Polskim nr. 17 z dnia 18 stycznia b. r. znajduje się notatka o powstaniu pod przewodnictwem któregoś z posłów sejmowych konsorcjum celem zbudowania hotelu na Hali Gąsienicowej. Czyżby ta sensacyjna wiadomość łączyła się z nagłym zwrotem w stanowisku I. K. C. w sprawie Parku Narodowego, tak jak się łączy przyczyna ze skutkiem? Jeżeliby tak było i jeżeliby rzeczywiście pokazany nam nieopatrznie koniuszek nitki Arjadny wiódł do Pałacu Prasy w Krakowie, stałaby się odrazu zrozumiała dla wszystkich nagła zmiana jego frontu. Ale wtedy trzebaby mówić wyraźnie o interesie **prywatnym,** a nie występować pod maską obrony interesu turystycznego, a więc publicznego.

Nie twierdzę, że to domniemanie moje jest słuszne, twierdzę tylko, że ten ciemny punkt mógłby stać się odrazu jasnem słońcem, oświetlającem nasz spór o Tatry, gdyby Redakcja Kurjera Polskiego zechciała podać do wiadomości publicznej nazwisko owego posła sejmowego, pragnącego zrobić w Tatrach dobry interes.

Rana kamieniołomu

I. K. C. alarmuje opinję publiczną niebezpieczeństwem kamieniołomu pod Capkami w roku 1934, wtedy, kiedy kamieniołom ten został już przez nowego właściciela dóbr tatrzańskich, t. zn. Zarząd Lasów Państwowych zamknięty. Dlaczego I.K.C. nie uczynił tego wcześniej, wtedy, gdy Rada Ochrony Przyrody, pozbawiona niemal zupełnie poparcia, domagała się jego ograniczenia lub zamknięcia i gdy na tem tle powstał pomiędzy nią a zarządem kamieniołomu, gwałcącym posiadaną koncesję, spór, który zmusił Przewodniczącego Rady do usunięcia się z Kuratorjum Fundacji Kornickiej? Wtedy napróżno wyczekiwaliśmy sukursu IKC, a wierzę, że gdybyśmy go wówczas mieli, kamieniołom pod Capkami pomimo poparcia bardzo silnych protektorów nie byłby wyżarł tak potwornie wielkiej rany w Reglach zakopiańskich.

Nawiasem mówiąc, teren kamieniołomu nie należał **od początku** do projektowanego obszaru Parku Narodowego i został z niego celowo wyłączony, dla tego, że był on od wielu dziesiątków lat używany do eksploatacji kamienia na cele miejscowe i zapewne także nadal tym celom lokalnym i w małym zakresie potrzebnym, służyć będzie. O tem IKC. wiedzieć powinien, albowiem granice projektowanego Parku Narodowego w Tatrach opisywane były nieraz dokładnie w naszych publikacjach. „Trzeba było być lepiej poinformowanymi", Szanowni Panowie z IKC, zanim rzuciliście na nas kamieniem oskarżenia publicznego z tupetem, okrywającym waszą ignorancję, licząc na to, że społeczeństwo nie dowie się prawdy.

„Dokumenty" fotograficzne

Jeżeli IKC nie zna przebiegu granicy projektowanego Polskiego Parku Narodowego w Tatrach, nie można wymagać od niego znajomości podobnych rzeczy w stosunku do zagranicznych parków. Nie robiłbym mu przeto także zarzutu z niedomagania jego wiadomości na punkcie znajomości rzeczy w amerykańskim Parku Yellowstone, gdyby nie to, że sam IKC do tego tematu powrócił i dał do niego nowe „dokumenty" w postaci fotografji.

Otóż najpierw stwierdzam, że Yellowstone zwiedziłem w r. 1926, a więc stosunkowo niedawno i że jestem doskonale poinformowany o wszystkiem, co się tam dzieje, gdyż otrzymuję co roku publikacje urzędowe, dotyczące tego Parku. Na tej podstawie raz jeszcze oświadczam, że w „sercu" Parku Yellowstone nie istnieje żaden hotel - sanatorjum, pomimo to, że IKC zdziałał cud, drukując jego fotografję. Następnie stwierdzam, że w punkcie wpadowym do Parku od strony północnej położone **liczne** budynki i wielki hotel w pobliżu gorących „Źródeł Mamutowych" należą wprawdzie do administracji Parku, lecz położone są poza granicą właściwego rezerwatu natury, który zaczyna się dopiero za niemi. IKC widział prawdopodobnie jedną z licznych map Yellowstone z zaznaczonemi granicami administracyjnemi obszaru Yellowstone i na tej podstawie twierdzi, że hotele (ale nie sanatorja) stoją w samym Parku.

Gdyby któryś z PP. redaktorów I. K. C. zechciał pofatygować się do mego Biura w Krakowie, pokazałbym mu mapy inne, dokładniejsze, na których granice rezerwatu natury od granic administracyjnych Parku są oddzielone w widoczny sposób. O tem oddzieleniu granic, istniejącem w rzeczywistości, powinien I. K. C. wiedzieć, jeżeli chce ze mną dyskutować na temat amerykańskich Parków Narodowych. Dodam jeszcze, że przy bramie wpadowej do tego Parku od strony zachodniej odróżnienie wspomnianych dwóch granic jest jeszcze wyraźniejsze, aniżeli w punkcie wpadowym północnym, gdyż tam na drugiej t. j. wewnętrznej granicy właściwego rezerwatu stoi osobna brama wjazdowa, poza którą dopiero przyroda podlega bezwzględnej ochronie.

Komfort... kampingowy

Ponieważ dwie fotografje, umieszczone w pierwszym artykule I. K. C. skompromitowały go (o drugiej, nazwanej szumnie „dokumentem chwili" obecnie I. K. C. dyskretnie milczy), przeto usiłuje on ratować sytuację podaniem dalszych dokumentów fotograficznych. Ale tu właśnie los — ale nie ten ślepy, lecz ten inny, zwany karzącym lub sprawiedliwym — dotknął go ciężko.

Jedna z fotografij przedstawia grupę domków kampingowych, rozrzuconych w wielu miejscach, zarówno w Yellowstone, jak i innych anglosaskich Parkach na obydwóch półkulach ziemi. W domkach takich niejednokrotnie sam nocowałem i zawsze czułem się doskonale, ponieważ są one rodzajem małych namiotów, miłych dla przyrodnika lub turysty, I. K. C. w podpisie ryciny tych prymitywnych domków pisze naiwnie, że „turysta" znaleść tam może zaspokojenie swych potrzeb na odpowiednim poziomie „**komfortu**". Ależ tam o **komforcie** niema mowy, gdyż mieszkaniec nietylko nie ma zwykle żadnej służby do dyspozycji, ale nawet wodę do mycia nosić musi sam i sam musi palić w żelaznym piecyku. To też zaręczam, że marzący o komforcie „wykwintny turysta" w guście I. K .C. czułby się tam bardzo nieswojo.

Pranie w wrzącej wodzie

Jeszcze lepiej udało się redakcji I. K. C. z innym dokumentem fotograficznym, przedstawiającym mały gejzer w Yellowstone, który nazwano z powodu jego wyjątkowej minjaturowości „Chusteczką do nosa" (handkerchief - pool). Otóż I. K. C., objaśniając tę fotografję, pisze dosłownie: „jest to stawek chusteczek do nosa". „Widocznie zamiłowanie do prania chusteczek w gorących źródłach było tak wielkie, że zarząd Parku nie widział przeszkód, aby turystom dostarczyć tej przyjamności".

Amerykanie piorący chusteczki do nosa we wrzącej wodzie gejzeru Yellowstone! To naprawdę udało się redakcji I. K. C. To jest też chyba rekordem jej naiwności lub drwienia z czytelników.

Pająk który łowi ryby

Dr. E. W. Gudger z amerykańskiego „Museum of natural history" ogłasza ciekawe szczegóły z życia pająków. Opowiada np. o pewnym pająku, żyjącym w gorących strefach Ameryki, który buduje w wodzie lejkowate sieci i chwyta w nie ryby.

Inny znów pająk w jamach napada na ropuchy. Inne rodzaje pająków są wrogami jaszczurek, a nawet węży. Pewien olbrzymi pająk Madagaskaru chwyta ptaki w koliste, jakby ze sznurów tkane, sieci i wysysa je, inny znów pająk wykrada pisklęta z gniazd. W Indjach istnieją nawet pająki, żywiące się ssakami, a mianowicie szczurami.

A propos

Sprawozdanie

Dla pełnego odczucia smaku poniższej historji konieczne jest znać dobrze wszystkie nazwiska, miejscowości i funkcje. A więc proszę, oto zwięzła encyklopedja:

P. Karkoszka poseł. Wygrał niedawno sprawę przeciwko p. Rozsypołowi.

P. Rozsypoł, skazany niedawno na miesiąc aresztu (z zawieszeniem kary na 2 lata) oraz tysiąc złotych grzywny za oszczerstwo, rzucone na p. Karkoszkę.

P. Mierzwa sędzia, który sądził tę sprawę.

Mikołów, miasteczko na Śląsku, gdzie odbył się proces p. Karkoszka contra p. Rozsypoł.

A oto relacje z tej sprawy. „Goniec Śląski" (nr. 5) pisze:

W ubiegłą sobotę odbyła się w Mikołowie sprawa sądowa z oskarżenia posła Karkoszki o oszczerstwo rzucone przeciwko niejakiemuś Rozsypał. Poszkodowany uzyskał pełne zadośćuczynienie, gdyż oszczercę skazał sędzia p. Karkoszki na dwa miesiące aresztu.

Radjo katowickie podało również relację z tej sprawy, trochę bardziej jasno, gdyż wiadomo było, kto na kogo rzucał oszczerstwa i kto kogo skazał. Jedynie tylko różniło się w oświetleniu wymiaru kary, rozgłaszając swym słuchaczom, że p. Rozsypoł został skazany na cztery lata więzienia.

Co do „Przeglądu Porannego" (nr. 35), to sprawa przedstawiała się tak:

KATOWICE (tel. wł.). Odbyła się tu sprawa p. Mikołowicz — Karkoszka o obrazę i oszczerstwo, w której p. Rozsypoł został skazany na cztery miesiące aresztu z zamianą na tysiąc złotych grzywny.

Z gruntu inaczej oświetla tę sprawę Pat. Przedewszystkiem sprawa nie odbyła się w Mikołowie, a powtóre skazany był zupełnie kto inny. Oto, jak brzmi komunikat nr 2280 (kartka nr. 12 z 28 stycznia b. r.):

LWÓW (PAT). W Sądzie Grodzkim we Lwowie odbyła się rozprawa z oskarżenia posła Karkoszki (BB. WR.), przeciwko Mierzwie w sprawie rozsiewania przez oskarżonego plotek, uwłaczających posłowi Karkoszce. Sąd skazał oskarżonego na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata, na zapłacenie 1000 zł. grzywny i zapłacenie kosztów".

Miejmy jednak nadzieję, że cierpliwe badania historyków pokoleń przyszłych wyświetlą jak to było naprawdę.

Very



Plakat na XIV Bal „Warszawa swej Politechnice" 19 lutego b. r. Projekt. E. Szparkowski.

Barykady na ulicach Paryża



REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA